DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822. № 34.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego-Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA PAZDZIERNIKA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla D partamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku października 16. dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

Radca Stanu i Kawaler A. Becu Czł. Kom. Cenz.

DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN SZPITALÓW DLA CHORYCH I DLA UTRZYMYWANIA UBOGICH W DYECEZYI ŁUCKIEY I ŻYTOMIERSKIEY W GUBERNII WOŁYNSKIEY, zostających pod wiedzą duchowney zwierzchności, rzymsko-katolickiego obrządku, podług wizyt urzędowych roku 1822.

A.) *Szpitale przy dwóch kościołach katedralnych i przy jedney kollegijacie podług wizyty Biskupa.*

1. *Szpital i dóm miłosierdzia przy kościele katedralnym w Łucku mieście powiatowem i rezydencyonalnem biskupa.*

Od dawnych lat przy tey katedrze był szpital pod tytułem ś. Łazarza, lecz żadnego stałego nie miał funduszu, oprócz czterdziestu złotych, które z zapisu *Goyskiego* roku 1620 na anniwersarz udzielane były. Pierwszym był kanonik katedralny *Baltazar Tyszka*, który roku 1692, zapisem w aktach grodzkich łuckich zeznanym, nabyty na ulicy żydowska zwaney, dóm darował na szpital, Potém za własne pieniądze nabył od Xięcia Koreckiego wieś *Dolhowolę* z przysiołkami *Łupisaki* i *Żeleżnica* dla utrzymania domu miłosierdzia, to jest: ubogich, sierot, i dziatek znalezionych. Poźniey roku 1737 dnia 8 lutego w grodzie łuckim zeznanem prawem, nabył dziedzictwem wieś *Wyczołki* w celu pomnożenia tego funduszu. Naresztę testamentem roku 1740 dnia 11 marca sporządzonym, a tegoż roku dnia 20 kwietnia w grodzie łuckim oblatowanym, rozrządzając majątkiem swoim Dolhowola i Wyczółki, oddał kapitule z obowiązkiem, aby z dochodu dóbr tych, do szpitala, corocznie bez żadney defalki płaciła zł. 1,000, niemniey wyżey poszczegulnione na nabożeństwo jałmużny. Resztujący zaś z dóbr tych dochod przeznaczył na refekcyą kapitulną. Zapisał szpitalom jeszcze summę zł. 7,000, dawniey na *Rykaniach*, teraz na *Ożeninie* będącą. Równie summę zł. 3,300 przedtém na *Ostrowie*, teraz zaś na *Szelwowia* ubezpieczoną.

W czasie poźnieyszym przybyły na ten szpital fundusze, to jest: zł. 2,000, na kahale ołyckim lokowane roku 1760 dnia 17 listopada; z zapisu wyderkafowego kahału łuckiego roku 1744 dnia 21 lipca w grodzie łuckim zeznanego kapitału zł. 200, który teraz lokowany jest na *Szeplu;* roku 1762 na *Krupie* kapitału zł. 500 z zapisu Nestorowicza; na kahale łuckim przez X. *Piaskowskiego* roku 1793, zapisane teraz na *Derecznym* zł. 400. Które to poszczegulnione sumki składają *ogułem kapitału* zł. polskich 13,400 *czyli rubli* 2,010.

Plac na którym był dóm szpitalny po ogniu dotąd niezabudowany, żadnego nie czyni dochodu. Z tego funduszu utrzymywało się osiem osób w szpitalu, to jest, cztérech dziadów i cztéry baby, którzy oprócz modlitew przepisanych w domu, winni być zawsze na nabożeństwie w kościele i posługi tam czynić. Dziady z kolei pilnować zakrystyi i tam służyć; babki zaś pilnować drzwi kościelnych i kościoł zamiatać są obowiązane, którym czyni się opatrzenie w przekarmieniu, odzieży, opale, utrzymaniu domu, tudzież dostarczeniu lekarstw w czasie słabości. Co się zaś zostawało od tych potrzeb szpitala, to

się zachowywało w kassie prokuratora jednego z kanoników od kapituły wybranego, i według dyspozycyi biskupa lub kapituły obracało się na sieroty, ubogich i wstydzących się prosić. Po spaleniu się domu szpitalnego, kapituła pomieściła ubogich w murach dawnych swoich mieszkań.

Po przyłączeniu tych prowincyy do Imperyum rossyyskiego, gdy Dolhowola z przysiołkami, część większa funduszu szpitalnego i domu Miłosierdzia odpadła, Opatrzność Boska, zdarzyła sposób wspierania cierpiącey ludzkości, w osobie Panny Jozefy Polanowskiey, starościanki ostryskiey (*), która od roku 1792 do tey pory, osiadłszy w Łucku, z jałmużn, jako i ze swego funduszu, tudzież pobierając zostające dochody z wyszczegulnionych źródeł massy szpitalney, utrzymuje chorych, wychowuje ubogie sieroty i dzieci znalezione.

Oprócz jałmużn ręcznych, przybyły z czasem do tego domu Miłosierdzia, którym zaymuje się pomieniona *Panna Polanowska*, a który równie jest pod opieką kapituły, stałe fundusze, które do massy szpitalney, jako jedney natury przyłączają się.

Pan *Karniewski* stolnik rożański i kawaler orderu, testamentem r. 1802 d. 22 marca do akt ziemskich łuckich wniesionym, z kapitałów swoich u Xięcia Sanguszki na zastawie mianych i teraz będących, zapisał dla domu Miłosierdzia przy katedrze łuckiey będącego złotych pol. 10,000 czyli rubli srebr. 1,500, od którey summy procentu piątego na rok rub. 75.

(*) Dzieje Dobrocz. rok II, 1821 st. 116.

Pan *Hrabia Moszyński* testamentem r. 1810 zdziałanym, a r. 1817 dnia 16 maja oblatowanym; wyraził, że do domu Miłosierdzia w Łucku, zapisał dawniey złotych pol. 5,000, i teraz zapisuje summę zł. pol. 20,000; co w jedno zniosłszy, czyni kapitał 25,000 złotych, czyli rubli srebr. 3,750, od którego procent piąty z *Klucza Turzyskiego* opłaca się rocznie rubli 187, kopiejek 50.— Tenże *Hrabia Moszyński* wyraża w testamencie, że na kupienie domku w mieście Łucku dał summę złotych pol. 8,000, czyli rubli srebr. 1,200.— Jakoż kupiony był u P. Petzeydra, idąc ku Styrowi na wschód słońca, około murów szpitalnych XX. Dominikanów położony, ze wszystkiemi zabudowaniami, jako to: oficyną, stajenką i wozownią. Domek ten za wiedzą Zwierzchności, pusczony był na loteryą, która w roku teraźnieyszym skończona, i domek wygrany, nanowo darowany został dla domu Miłosierdzia i jest w posiadaniu tegoż.

Dla utrzymania gospodarstwa, i przemiany czasem powietrza, drugi dóm na przedmieściu Jarowicy na czynsz wzięty, i teraz jest trzymany.

W teraźnieyszym 1822 roku, utrzymuje się w domie tym miłosierdzia ś. Łazarza, osob ubogich, którzy posługi pełnią w kościele, osiem; chorych na rozmaite defekta mężczyn osób cztéry, kobiet osób pięć; syfilityków w oddzielnym przez tęż Pannę Polanowskę kupionym, nad rzeką Hłuszcem, domu, osób trzy; sierot płci żeńskiey osób jedenaście; do pomocy i posługi Panny Polanowskiey niewiast różnych osiem, kucharek dwie, dziewek do różnych

posług pięć, parobek jeden. Przy tymże domu bawiących seperatek ze służącemi trzy.

2. *Szpital przy kościele katedralnym w Żytomierzu mieście guberskiém.* Na szpital przy tym kościele katedralnym, nie masz innego funduszu jak tylko summa zł. 3,600 roku 1778 dnia 1 sierpnia od X. *Franciszka Załukowskiego* zapisana na dwóch ubogich i na mieście Żytomierzu ulokowana, od którey prowizya od dawna zalega. Utrzymuje się jednak przy tym kościele trzech ubogich z samey jałmużny.

Szpital zaś ubogich jeneralny w tém mieście, pod zarządzeniem *siostr miłosierdzia zostaje.*

3. *Szpital przy kościele kollegijackim w Ołyce pod tytułem ś. Krzyża w pow. Dubieńskim.* Znayduje się w Ołyce przy kościele kollegijackim szpital *wielki* pod tytułem ś. Krzyża. Ten szpital, naprzód w r. 1587 d. 20 maja od Xięcia *Stanisława Radziwiłła* marszałka W. X. Lit. doczesnie tylko fundowany z nadaniem części wsi *Moszczanica i Dworzyszcz* półpiąta poddanymi osadzonych. Potém w r. 1593 dnia 3 październik tenże sam Xiąże Stanisław Radziwiłł, sporządziwszy obfity fundusz, którego oryginał w archiwum Xiążąt Radziwiłłów konserwuje się, w archiwum zaś kościoła kollegijaty ołyckiey oblata tylko przez samego xięcia fundatora w aktach ziemskich łuckich stawającego i zeznawającego roku 1597 d. 24 stycznia uczyniona, znayduje się. Któremi funduszami, jakie dobrodzieystwa temu szpitalowi on nadał, a także, jakie przybyły legacye poczynione od innych obywateli, opisuje się w następujący sposób, z sumaryusza dokumentów.

1) Roku 1587 dnia 20 maja w Ołyce Xięcia Stanisława Radziwiłła Marszałka W. X. Lit. na szpital Ołycki *fundusz* ręką jego własną podpisany, a w aktach ziemskich łuckich roku 1787 d. 26 maja oblatowany. Którym funduszem pomieniony xiąże szpitalowi temu zapisał części wsi Moszczanica i Dworzyszcz półpiąta poddanymi osadzonych, na ubogich w nim mieszkać mających, których liczby niezamierzył, a włożył tylko obowiązek, aby ubodzy tak za jego, jako i potomków, Pana Boga prosili. Tymże funduszem nie tylko sam siebie z potomkami, lecz i komuby się Ołyka w czasie dostać miała, obowiązał dzierżawców Moszczanicy, do żadney powinności roboczéy nie pociągać; wszelkie opłaty tak królewskie jak rzeczypospolitey, jakie tylko z wioski Moszczanicy należećby miały, ze skarbu swego zastępować.

2) Tegoż roku i dnia, od tegoż Xięcia Radziwiłła w Ołyce, ręką własną podpisany i pieczęcią stwierdzony *skrypt*, którym szpitalowi ołyckiemu złotych sto dać obiecuje; ale niewiadomo czy to doszło; może tylko służyło na zapomożenie, albo na dokończenie pierwiastkowego zabudowania.

3) Roku 1590 dnia 6 czerwca od tegoż Xięcia Radziwiłła ręką własną podpisany i pieczęcią stwierdzony, w aktach ziemskich łuckich roku 1787 dnia 26 maja oblatowany *przywiley* na sadzawkę przy bramie zaworockiey od grobli z Ołyki do Metelna idąc po lewey ręce do stawów przypierającą, tudzież na odnogę przy drodze z Zalisocza do Żu-

kowa idącey po prawey ręce, szpitalowi ołyckiemu dany.

4) Roku 1593 dnia 13 października przez tegoż Xięcia Radziwiłła, funduszu szpitala w Ołyce uczynionego, a w aktach ziemskich łuckich r. 1594 d. 27 stycznia osobiście przyznanego *oblata.* Którym funduszem xiąże temuż szpitalowi ś. Krzyża, część wsi *Moszczanicy* i *Dworzyszcz* półpiąta poddanymi osadzonych, ze wszystkiemi gruntami oranemi i nieoranemi, z pastwiskami, gajami, lasami i t. d. z poddanymi i ich czynszami, daninami, robotami, podwodami, z karczmą i z wolnym wszelkiego picia szynkiem, nadaje. *Nadto* w mieście Ołyce, dwie włoki pola z sianożęciami do nich przynależącemi, bez wyrażenia w którém mieyscu, uwalniając jednak od wszelkich podatków i powinności, na wieczne czasy zapisał. *I prócz tego* pierzeję długą, na zabudowanie domków, czynsz po gr. 6 płacić mających, przy szpitalu w środku miasta wyznaczył. *Także*, ogrodów dwa na *Torczynie* darował. Niemniey z folwarków swoich *Metelna* i *Torczyna*, na każdy rok ordynaryą bez wszelkiey wymówki i odwłoki urzędników swoich, skoroby o to od starszego szpitala rekwironymi byli, dawać oznaczył, to jest: żyta miary ołyckiey mac cztéry, czyli redukując na miarę korcową, korey dwadzieścia cztéry; pszenicy macę jednę; jęczmienia mac cztéry; grochu macę jednę, masła fasek dwie; sérow kop dwie, słodu z miarek młynowych mac trzy, baranów lub owiec cztéry, krów albo jałowic dwie, na korzenie do kuchi złotych dziesięć. *Przytém*, sadzawkę na przedmieściu ołyckiem na Zaworociu za bramą meteleńską przeciwko sadzawki plebańskiey nadał: *I nadto*, w stawie zamkowym wolne łowienie ryb, a to na każdą srodę, piątek i sobotę, wszystkie wigilie i wielki post, na stół tylko ubogich, pozwolił. W lasach i puszczach swoich, wolne drew rąbanie; od *Zwargozów* co sól wożą, od każdego woza po pięć *łopków* soli brać wiecznemi czasy postąpił. Do tego szpitala przyymować tak katolików, jako i wszelakiego wyznania ludzi, aby tylko przy tém byli pobożnego żywota; bez zamiaru liczby osób, dozwolił. Szpitala tego rząd, aby zawsze był przy mieszczaninie jakim dobrym, przez rządcę wyznaczonym, a przez proboszcza na ów czas będącego potwierdzonym, przeznaczył. Ten mieszczanin, aby z dochodów szpitalnych na każdy rok przed nimi liczbę czynił, zobowiązał. Temuż mieszczaninowi wolność i pół włoki pola od wszystkich powinności swobodną, nie wyrażając w którém mieyscu, za pracę wyznaczył. Także na cyrulika, który ustawicznie przy szpitalu mieszkać, i pilność około chorych ubogich mieć powinien, pewnego jurgieltu na każdy rok ze skarbu swojego po złotych 35, bez wyrażenia także w którém mieyscu, naznaczył, z tym dokładem, ażeby lekarstwa dla chorych z dochodów szpitalnych kupowane były.

5) Roku 1598 d. 21 listop. w Ołyce od tegoż Xięcia Radziwiłła *przywiley* szpitalowi na folwark we wsi Torczynie, na wolne mlewo bez miarki i *czerhy*, oraz na włokę pola cyrulikowi dany, a roku 1787 dnia 26 maja do xiąg ziemskich łuckich sposobem oblaty wniesiony.

6) Roku 1610 dnia 7 października

od *Woyciecha Staniszewskiego* sędziego grodzkiego łuckiego, w aktach grodzkich łuckich zeznany *zapis*, którym na dobrach swoich *Omelansku* w powiecie łuckim leżących, szpitalowi ołyckiemu 100 kop litewskich czyli złotych polskich 250 czyniących, na wyderkaf zapisał, z obowiązkiem płacenia od tey summy prowizyi po zł. 17 gr. 15. Teraz od tey summy procentu dochodzi tylko zł. 8 gr. 22½.

7) Roku 1637 dnia 19 października, funduszu melioracyi kollegiaty ołyckiey *extrakt* z aktów metryki koronney, którą melioracyą Xiążę Albrycht Stanisław Radziwiłł kanclerz W. X. Lit., kanonika, wprzód ekonoma kollegiaty, przemienił na kanonika prowizora szpitalnego, wkładając na niego obowiązek mieć staranie o dobrym porządku szpitala, ubogich do tegoż szpitala przyymować, skarg słuchać i one rozsądzać, ekonomowi szpitalnemu rejestra co miesiąc podpisywać, a co rok z przydanymi od kapituły i miasta kommissarzami, rachunków słuchać.

8) Roku 1663 dnia 15 czerwca *in praetorio olicensi* od sławetnego *Jana Wołoszkiewicza* na folwark z ogrodem i *Kłunią* na przedmieściu ołyckiem Zalisoczu leżący *cessya*, dla szpitala ś. Krzyża uczyniona; a roku tegoż dnia 31 sierpnia *in eodem praetorio olicensi*, na tenże folwark od *Jana Wołoszkiewicza* ustąpiony przez sławetnego *Hieronima Tanickiewicza* plenipotenta prawnego, wieczyste szpitalowi *zeznanie*.

9) Roku 1680 d. 24 czerwca od kahału ołyckiego X. *Stanisławowi Mokrzeckiemu* kanonikowi ołyckiemu na zł. pol. 200 dany *membran*, z których złotych dwiestu, pomieniony X. Mokrzecki zł. 100 szpitalowi ś. Krzyża, a drugie 100 szpitalowi ś. Ducha ofiarował; ale te jeszcze są w dochodzeniu.

10) Roku 1725 dnia 3 lipca, *Markowey Hulewiczowey* stolnikowey wołyńskiey na zł. pol. 2,000 przyznany *zapis*, którym dla szpitala ś. Krzyża na godzinki i litaniją, ubogim od tysiąca jednego złotych na kahale Żydów ołyckich lokowanego, naznaczyła zł. 30. Teraz podług dekretu likwidacyynego naznaczony procent po pięć od sta.

11) Roku 1762 d. 26 sierpnia, od X. *Sebastyana Kozierowskiego* dziekana ołyckiego na summę 52,000 zł., na dobrach Boratynie i Boratynku starosty Leduchowskiego w województwie przedtém wołyńskiém w powiecie łuckim lokowane, w aktach grodzkich łuckich *resignationis cum cessione* Zapis, w którym zapisie między innemi o tey summie rozporządzeniami, i do szpitala ś. Krzyża procentu od tysiąca złotych, naznacza po zł. 55.

12) Roku 1764 d. 21 listopada, X. *Antoniego Lututowicza* wikarego kobylińskiego originalny *testament*, którym szpitalowi ś. Krzyża na koronkę o ś. Tróycy 2,000 zł. pol. legował.

Intrata ogulna tego szpitala ś. Krzyża, jest taka: to jest: z folwarków złotych pol. . . . . . . 3,064 gr. 20.
procentu od summy zł. pol. 790 gr. 10.
w ogule zł. pol. 3,855.
Czyli rubli srebr. 578 kop. 50.

Opisanie zabudowania szpitala ś. Krzyża.

Dziedziniec szpitala zabudowany w prostokąt, oparkaniony sztakietami; dóm mieszkalny zamyka izby dla dzia-

dów dwie, do których wchód przez sieni z prawey strony. W izbie pierwszey okien trzy, a w drugiey dwa, szkła białego, z okuciem przyzwoitém. Piec kaflowy obie izby ogrzewający, z kominem przy drzwiach. Z lewey strony podobnież dla babek dwie izby, w których po trzy podobnychże okien; drzwi do tych stancyy na zawiasach i krukach żelaznych. Daley drugie sieni, z których w lewo drzwi do piekarni o dwóch stancyach i trzech oknach, podobnież okutych, z piecem gospodarskim ceglanym.—Obok tey, śpiżarnia, do którey drzwi na zawiasach i krukach z klamką żelaznych. Za śpiżarnią znayduje się w ziemi loch murowany, do którego drzwi podobnież na zawiasach i krukach z klamką żelaznych. W całém tém zabudowaniu stolowanie z tarcic, dach gątami kryty.

Ubogich w tym szpitalu w czasie wizyty było *osob trzynaście*, *to jest: dziadow pięć*, *babek osim*.

4. *Drugi szpital przy kościele Kollegijaty* Ołyckiey, *pod tytułem ś. Ducha.* Drugi szpital na przedmieściu Zaworocie zwaném, dawniey, przed rokiem 1656 *małym* szpitalem zwany. Dóm tego szpitala drewniany, pierwiey przez X. *Mikołaja Nowosadowskiego* kantora kollegijaty Ołyckiey, nowo wybudowany, a potém kosztem kapituły kollegiackiey przestawiony i gątami pobity. Szpital ten, zostawał i zostaje pod protekcyą i rządem teyże kapituły, która do zarządzania wybiera z pomiędzy swojego grona, jednego kanonika, bez żaney za to wyznaczoney zapłaty i nagrody. Niema ten szpital żadnego stałego i pewnego funduszu, prócz nie-

torych bardzo małych legacyy od pobożnych osób poczynionych, od których prowizya wynosi do pięciuset trzydziestu siedmiu złotych, i groszy pięciu do roku. Szpitał ten żadnych osobnych dokumentów i zapisów sobie służących niema, ale wyrażoną summę prowizyi odbiera przez ręce prokuratora *censuurm* kapituły kollegijaty ołyckiey. Z tego to dochódu utrzymuje się zabudowanie szpitalne, a kwartałami wypłaca się wypadająca z podziału na różne części pozostała kwota ubogim w szpitalu mieszkającym, na wikt i inne ich potrzeby. W czasie wizyty, było ubogich w tym szpitalu *osób sześć.*

W tymże szpitalu ś. Ducha, pod tymże dachem, naprzeciw stancyi dla ubogich tamże mieszkających, jest *izdebka dla osób chorych* niemających żadnego schronienia, a osobliwie podróżnych, które ażeby pod murami lub na ulicach nie walały się, przyymowane bywają do tey izdebki, z którey po wyzdrowieniu ustępować muszą. W tey izdebce, mieści się jedna osoba dla usługiwania chorym, a wszyscy utrzymują się z jałmużny.

B) *Szpitale parafijalne czyli gospody dla ubogich w dyecezyi łuckiey.*

DEKANAT ŁUCKI

Podług wizyty X. Michała Piwnickiego prałata archidyakona katedralnego i surrogata łuckiego.

1. Torczyn, miasteczko w dobrach niegdyś stołowych biskupich. Szpitał przy kościele parafijalnym, jak się widzieć daje z wizyty kościoła torczyń-

skiego pod r. 1646 d. 13 października, wyciągnionej autentycznym extraktem *ex libro beneficiorum*, miał funduszu: pola włokę jednę, ordynaryi zaś z wyznaczenia *Ładysława Radoszewskiego* biskupa łuckiego i brzeskiego z Torczyńskiego folwarku, żyta miary torczyńskiey mac 4, jęczmienia mac 2, hreczki mac 2, owsa mac 2, grochu macę 1, sera kopę 1.—Za rządów zaś Andrzeja Gębickiego biskupa łuckiego, jak tenże extrakt świadczy, wyznaczoną kwotę, szpital ten corocznie odbierał. Kiedy zaś ta jałmużna szpitalowi torczyńskiemu odjętą została, śladu niemasz. Teraz jest tylko budynek szpitalny o czterech izbach z drzewa pobudowany, słomą nakryty, w którym ubodzy żyją z jałmużny i opatrzenia plebana. W czasie wizyty znaydowało się ich *osób cztéry*.

2. Kołki, *miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Przy pierwiastkowém funduszowem nadaniu kościołowi i plebanowi Kołkowskiemu (kościoł ten początkowie fundowany roku 1674 dnia 14 kwietnia przez *Samuela Leszczyńskiego* obożnego koronnego) nadano razem i szpitalowi po włok dwie pola we trzy ręce, i cztéry folwarki, które się opisują w następujący sposób: *Pierwsza ręka*, Zaprebrody włok dwie. Te zaczynają się od błota pol rudnickich, a kończą się przy zaścianakach czyli dodatkach pol mieyskich przy granicy omelańskiey, na których wysiewa się oziminy korcy 12 garcy 21, też leżą o miedzę od wschodu słońca pol plebańskich, a od zachodu z półwłokiem Oxenia Beznoski. *Druga ręka*, Podprebrody włok dwie, zaczynające się od granicy tarazkiey srodkiem łozą i lasem zarosłe, a głowami przypierające do środka błota, czyli niegdy rzeczki oddzielającey grunta zwane Zaprebrody (wysiewa się na nich korcy sześć), leżą o miedzę od wschodu słońca z włokami plebanskiemi, a od zachodu z półwłokiem Pawła Łewczuka. *Trzecia ręka*, w Ostrowach włók dwie, zaczynające się od środka błota, za uroczyskiem zwaném *Brzozowy hrud*, a głowami przypierające do pola skarbowego nazwiskiem Taraz. Te od wschodu słońca, że są o miedzę z włokami plebańskiemi, o tém wiadomo i z erekcyi, i z powieści ludzkiey, a od zachodu słońca z kimby graniczyły o tém niemasz pewności. To tylko pewna, że takowe włoki, są w części zarosłe lasem i łozą, a w części używane przez miesczan kołkowskich, nazwiskiem Kartników. *Pole cztéry folwarki* zwane, za mogiłkami żydowskiemi, między traktem kaziennym starym i nowym, ma wysiewu korcy dwa. To od północy leży o miedzę Mordysza tkacza, a od południa Josypa Dołbysza.

Oprócz tego wszystkiego, co się wyżey wyraziło; roku 1809 dnia 5 października, *Szymon Kuligowski* testamentem zapisał summę zł. pol. 5,000, z których 2,000 na szpital wyłączono, i na dobrach klucza kołkowskiego, dnia 1 marca 1812 roku z procentem ósmym ulokowano; lecz procent takowy niedochodzi.

Dóm szpitalny, z dozwolenia mieyscowey zwierzchności Xiążąt Radziwiłłów, jak się okazuje z dokumentu pod rokiem 1781 dnia 7 kwietnia wydanego przez *Antoniego Sarnackiego*, jest postawiony na gruncie dwornym, blisko

kościoła dworek o dwóch izbach, w których mieszczą się ubodzy. W czasie wizyty, było ich *osob 4*.

3. *Bereznica, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1714 d. 25 listopada *Bogusław* i *Katarzyna Skirmontowie* zapisem ręcznym w następnym roku w akta łuckie wniesionym, zapisali na fundusz rożańca ś. przy kościele bereznickim summę zł. p. 8,000 z którey zł. 5,000 determinowali dla X. promotora, a procent od zł. 3,000 dla sześciu ubogich i organistego, z obowiązkiem, aby X. promotor, z tymiż ubogimi i organistą rożaniec codziennie spiewał, i mszą ś. według zwyczaju za braci i siostr miewał, a także i za fundatorów.

Roku 1724 d. 1 sierpnia *Bogusław Skirmont* przypiskowym zapisem nadał na kaplicę przy kościele bereznickim summę zł. pol. 2,000, która poźniey na mocy urządzenia teraźnieyszego biskupa, na szpital przeznaczoną została.

Zabudowanie szpitala jest z drzewa sosnowego, dranicami pokryte, ma po obu stronach izb dwie, pieców dwa piekarskich i do ogrzewania, okien ze szkła drobnego w całym budynku sześć, komin pleciony, nad dach wyprowadzony. Dziadków szpitalnych jest dwóch.

II. DEKANAT WŁODZIMIERSKI

Podług wizyty X. Jana Chevalier kanonika łuckiego.

1. *Włodzimierz, miasto powiatowe. Szpital przy kościele parafijalnym.* Ubodzy tego szpitala mają dane mieszkanie od rządzącego kościołem, i kawał ogrodu. Funduszu nie mają żadnego, oprócz przywileju od Zygmunta III, potwierdzającego im jatki mięsne, kop dwie groszy litew. i dziesięć mac mąki żytney. Nadto jeszcze mają zapis summy rubli srebr. 300 w dobrach JO. X. Czartoryskiey. Lecz wszystko, od naydawnieyszych lat nie dochodzi.

2. *Łokacze, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Na szpitał w tém mieyscu niemasz żadnego funduszu dla ubogich. W czasie wizyty znaydował się dziad jeden, który jest kalikancistą, a który z łaski kollatora Antoniego Wilga bierze corocznie pieniędzmi rubli srebr. trzy, żyta korcy 4, jęczmienia korcy 2, hreczki korzec 1, słoniny funtów 20, płótna łokci 15, butów nowych parę 1, płascz na lat trzy.

3. *Litowiż, wieś. Szpital przy kościele parafijalnym.* Xiążę *Janusz Ostrogski* kasztelan krakowski, fundując w tém mieyscu roku 1714 kościoł parafijalny, nadał plac pewny z budynkiem na szpital i summę zł. pol. 400 na *Litowiżu* naznaczył, postanawiając od niey pensyi roczney dla ubogich zł. 30, lecz tey pensyi od dawna szpital nieodbiera. Po zruynowaniu tego szpitala przez wylew wody na rzece Bug; zbudowany był drugi szpital; lecz i ten roku 1807 zgorzał. A tak teraz ani szpitala, ani żadnego ubogiego przy kościele nie masz.

4. *Luboml, miasto. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1599 dnia 20 sierpnia w Warszawie krol *Zygmunt* III przywilejem, nadając plebanom i kościołowi lubomlskiemu na powiększenie funduszów pałlanków 22, Monasterszczyzna zwanych, połowę, to jest 11 pałlanków, ze wszystkiemi przynależytościami kościołowi; a drugą połowę

tych gruntow na szpital tak łaciński jak i grecki zapisał, i wiecznemi czasy nadał. Azatém, dzieląc ubogich tych dwóch obrządków, na łacińskich 5 półłankow należeć powinno. Z aktu wizyty Eustachiego Szembeka biskupa chełmskiego pod rokiem 1743 d. 12 marca uczynioney, jakoteż z poźnieyszych, zapewnić się można, że był szpital wybudowany za bramą Maciejowska zwaną, czyli na ulicy maciejowskiey, w którym mieszkali ubodzy, i było ich siedem osób. Dochody zaś ich w owym czasie były następujące: *Nayprzód*, procent od summy 1,400 zł. pol. roku 1625 d. 24 kwietnia przez Macieja Tarnowskiego testamentem, tegoż roku w aktach ziemskich chełmskich oblatowanym, legowaney na szpital lubomlski, na dobrach wsi Orchowie będącey, a potém na grunt jednego miesczanina Krastostawskiego przeniesioney. Lecz ta summa za granicą w królestwie polskiém będąca, nic teraz nie czyni. *Powtóre*, na kahale lubomlskim kapitału rubli srebr. 73. *Potrzecie*, na domie wielebnego Dawidowicza kapłana rubli srebr. 4 i pół na ulicy Rymackiey sytuowanym. *Poczwarte*, roku każdego z gruntów Kątami zwanych, a wówczas przez niektórych mieszczan lubomlskich zasiewanych, kop. srebr. 90. Nadto półłanki z mocy funduszu Zygmunta III posiadać byli powinni, i że ogród jeden przy szpitalu, był w posiadaniu ubogich. Lecz teraz tego wszystkiego niemasz, i kto te pola z ogrodami posiada, pewney wiadomości powziąć nie można, ile że dokumenta nie znaydują się. Jeden tylko placu kawałek pozostał, i to niecały przy trakcie do miasta idącym między dwóma drogami, i od tych rowami, z trzeciey zaś fossą oddzielony, na którym zrąb drewniany od dawna będący, w roku teraźnieyszym podważony, kalenicą przykryty, i zupełnie dokończonym został. Domek ten zawiera sieni, cztéry izby po dwa okna mające, w dwóch izbach posadzka ceglana, a w dwóch podłoga z tarcic, drzwi na zawiasach, piece do ogrzania dwa, piekarski jeden, od nich komin z cegieł nad dach wyprowadzony. Co wszystko jest zrobione z dochodów kościelnych. Mieszka teraz w tym domku, trzech dziadów kościelnych, i trzy baby ubogie, także i *nauczyciel początkowey szkółki.* Reszta zaś tego placu, co nie jest budynkiem zajęto, będzie ogrodzone na użytek szpitala.

5. *Koniuchy, wieś. Szpital przy kościele parafijalnym.* Fundusz tego szpitala na pięć osób przez *Wacława Hulewicza* kasztelana bracławskiego roku 1667 był nadany na ogrodzie 6,755 łokci kwadratowych obeymującym, z dołączeniem ze skarbu koniuchskiego roczney annuaty zł. pol. 140, ordynaryi zboża różnego korcy 21 garcy 12, i płótna konopnego 80 łocki. Lecz gdy w roku 1797 z powodu oddalenia się plebana za granicę państwa, fundusz tego kościoła dla plebana i organistego, na wsi Kołpytowie zupełnie odpadł; i nie pozostało przy kościele jak tylko plac 6,600 łokci kwadratowych mający, na którym kościoł i zabudowanie plebańskie stoją, a bez organistego kościoł obchodzić się nie może; przeto z rozrządzenia dwornego, po uchyleniu ubogich, z rzeczoney annuaty, trzy części organistemu, a dwie pozostałe części,

ile ubogiemu, przeznaczono plebanowi.

6. *Sielec, miasteczko. Przy kościele parafijalnym.* Roku 1668 d. 28 czerwca *Helena z Prusinowa Sapieżyna* kasztelanowa wileńska ufundowała szpital przy kościele sieleckim na pięciu ubogich. Na każdą osobę na rok żyta korcy 5, jęczmienia korcy 2, tatarki korcy 2, miarą włodzimierską; masła faskę, séra kopę, i wieprza całego w podział wszystkim; wolne mléwo dla ubogich na ich potrzebę, oraz summę zł. 300 na dobrach *Biskupicze*, z procentem po 10 od sta naznaczyła, z obowiązkiem spiewania koronki o Tróycy ś. Ten zapis oblatowany dnia 30 czerwca roku tegoż w grodzie włodzimierskim. Ubogich z ludzi kollatorowi zasłużonych, znayduje się na tym funduszu osób cztery. Piąta zaś część funduszu tychże ubogich, za wolą kollatora idzie na organistego, a to z przyczyny szczupłego funduszu na utrzymanie jego.

7. *Horochow, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Dóm szpitalny drewniany przy samey wieży kościoła, na gruncie jego będący, ma dach gątami pokryty, z kominem na dach wyprowadzonym. Izb w tym szpitalu znayduje się cztéry, w każdey piec ogrzewalny i komin piekarski; okien siedem, drzwi pięcioro. Ubogich mieści się osób dziesięć. Fundusz na utrzymanie tych ubogich, jakoteż i zarządzającego niemi X. prebendarza, składają: 1d. summa zł. pol. 28,186 przez *Pawła Kobylińskiego* skarbnika lidzkiego dana roku 1771 dnia 22 sierpnia, i przez tegoż, roku i miesiąca tychże d. 23 w grodzie włodzimierskim zapisana; 2e. summa

złotych pol. 5,000 przez *Różę Piaskowską* podczaszynę czer. ofiarowana roku 1766 dnia 30 czerwca, dokumentem oblatowanym dnia tegoż w ziemstwie łuckiem. Z procentów od summy pierwszey z Horochowa i Porycka, po pięć od sta pobierając, jest corocznie dochodu rubli srebr. 211 kop 39 i pół, z których rubli 135 są przeznaczone na roczną pensyą dla xiędza prebendarza; pozostałe zaś rubli 76 kop. 39 i pół wydają się na żywność i odzież dla sześciu ubogich. Z procentów od drugiey summy, po trzy i pół od sta, rubli 56 kop. 75, utrzymuje się innych czterech ubogich. Resztująca część dochodów obraca się na reparacyą domu szpitalnego. Ciż sami ubodzy podług dawnego funduszu swojego, z niektórych pol horochowskich pobierają dziesięcinę, rubli srebr. 7 wynoszącą, którą sobie na żywność obracają.

8. *Maciejow, miasteczko.* Szpital przy kościele affiliowanym do kościoła prepozyturalnego tamże będącego, składa się z ubogich osób płci mężkiey 6 i żeńskiey 6. Fundusz zaś tego szpitala jest następujący: 1d. Roku 1701 d. 10 grudnia *Atanazy Miączyński* wojewoda wołyński na utrzymanie 12 ubogich, przeznaczył ordynaryi różnego zboża miar 27, płascze nowe co rok trzeci, bielizny po parze, i bóty, z dworu mające się dawać. Teraz odbierają ubodzy: zboża różnego korcy 16 garcy 24, płascze na trzy lata, bielizny po parze, i obuwie na rok, drzewa po polanie z każdey fury wiozącey się do miasta Maciejowa na przedaż. Oprócz tego, kahał maciejowski obowiązany jest dawać co tydzień dla każdego ubogie-

go po jednym złotym, na co tenże fundator zapisał summę 6,100 złotych polskich. Roboracya tego zapisu w aktach grodzkich chełmskich pod rokiem 1702. 2re, Roku 1798 dnia 10 marca *Michał Pągowski* szambelan, zapisał summę zł. pol. 15,000, z którey 9,000 dla kościoła, a 6,000 na szpital przeznaczył.

9. *Turzysk, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Z fundacyi Józefa Ossolińskiego wojewody podlaskiego r. 1777 d. 1 stycznia uczynioney, ma ten szpital rocznego procentu zł. pol. 110, które podług myśli fundatora oddają się *ubogim studentom* należacym do posługi kościelney.

10. *Poryck, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Z zapisu roku 1777 dnia 5 czerwca uczynionego przez *Szczęsnego Czackiego* P. K., utrzymuje się przy tym kościele szpital, w którym ubogich płci męzkiey 6, i żenskiey 6. Ci biorą na rok mąki żytney korcy 48, pszenney korcy 6, krup hreczanych korcy 6, grochu korcy 3, soli garcy 72, drew fur 36, płótna każda osoba po arszynow 12, bótów nowych para 1 lub zł. 4, mężczyzni na lat dwie biorą sukienne żupany, czapkę i pas, a płascze na lat trzy; niewiasty podobnież płascze na lat trzy, spodnice i katanki sukienne na lat dwie. Na słoninę ogułem zł. pol. 144. Szpital ten ma summę rubli srebr. 60, od którey pobiera procentu rubli srebr. 4 kop. 65.

III. DEKANAT KOWELSKI

Podług wizyty X. Wincentego Dobrowolskiego kanonika łuckiego.

1. *Kowel, miasto powiatowe. Szpital przy kościele parafijalnym.* X. *Jan Antoni Rokicki* proboszcz kowelski testamentem roku 1751 dnia 18 lipca i 10 sierpnia sporządzonym, zapisał dwie summy, z których jednę zł. pol. 6,000 kościołowi na xiędza wikarego, a drugą zł. pol. 2,000 na szpital przy tymże kościele, z obowiązkiem utrzymywania dwóch dziadów do posługi kościelney.

2. *Hołoby. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1754 dnia 24 września, *Teofila z Jeruzalskich Wilżyna* (Wilga) podkomorzyna derpska, wdowa i dziedziczka dóbr Różyna, summę rubli sr. 1,800 do kościoła hołobskiego zapisała, z tém rozporządzeniem, aby od summy rubli sr. 900 X. promotor ś. rożańca odbierał procent na swoję subsystencyą; a zaś od drugich rubli srebr. 900 aby procent szedł na ubogich szpitalnych. Który to fundusz promotora rożańcowego i szpitala, tak w grodzie włodziemirskim, roku i dnia tychże oblatowany, jakoteż roku 1775 dnia 25 sierpnia dekretem *approbationis* przez Franciszka Kobielskiego biskupa suffragana i officyała łuckiego erygowany i przyjęty z procentem nieodmiennym po siedem od sta, którego na rok wynosi rubli srebr. 63. Procent ten odbierać powinien X. promotor, i podług woli fundatorki rozdzielać na ubogich tym sposobem: każdemu dziadowi (których powinno być z funduszu sześciu) po rubli srebr. 7 kop. 50 na rok dawać powinien, półrocznemi ratami po rubli 3 kop. 75, co uczyni na rok rubli sr. 45. Z pozostałey reszty rubli 18, ma sprawiać corocznie płascze granatowe każdemu dziadowi, z krzyżem

czerwonym i po parze bótów. Mają ciż dziady wyznaczone na rok, płótna po łokci 12, ze skarbu dwornego dawać się mającego, i po trzy ćwierci żyta, a po trzy jarzyny, drew na tydzień fur 3. Tym dochodem szpitalnym, już oddawna nie zatrudnia się X. promotor. Gdyż skarb przyjął to na siebie, i tém wszystkiém sam rozporządza. Dziadów do szpitala ani X. proboszcz, ani X. promotor przyymować nie jest mocen, ponieważ to zostawiła sobie i następcom swoim fundatorka.

3. *Mielnica, Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1750 dnia 23 maja, *Jerzy Olszański* podkomorzy łucki, zapisał plac naprzeciwko kościoła, między kanałem zamkowym i fosą leżący, na zabudowanie na tymże placu szpitala dla takich ubogich, którzyby w kościele spiewali rożaniec; poźniey zbudował na tym placu szpital; ale ten roku 1781 d. 31 maja w czasie pożaru zgorzał. *Władysław Czarnecki* summę zł. pol. 1,600 od kahału kowelskiego sobie winną na tenże szpital zapisał, z obowiązkiem, aby czterem ubogim, do spiewania w kościele rożańca używać się mającym, X. altarysta rożańcowy z procentu dawał na płascze po zł. 37 gr. 15 corocznie. Lecz gdy ta summa dekretem kommissyynym, za reskryptem królewskim roku 1750 dnia 1 września zapadłym, zmnieyszona jest tylko do tysiąca złotych, a procentu zł. 35, na sprawienie jednego płascza naznaczonego nie stawało; przeto szpitalnych ubogich przy kościele mielnickim nie utrzymywano. Dopiero r. 1815 d. 25 sierpnia nastąpiła komplanacya między mieyscowym proboszczem X. Juścińskim, a kahałem kowelskim, mocą którey już nie 35 ale 50 złotych, obowiązał się płacić. Jakowy procent pobiera się, i na tym funduszu utrzymuje się dziad jeden.

4. *Ratno. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1624 d. 12 sierpnia *Zygmunt* III król, przywilejem innowacyynym, zabezpieczywszy poprzednicze kościołowi ratneńskiemu nadania; z prowentów wyszynkowych miasta Ratna, wyznaczył corocznie na *bakałarza* zł. 40, na organistę zł. 10, a na szpital zł. 20. Jakowa należność oddawna nie dochodzi. Proboscz teraźnieyszy rozpoczął proces z miastem Ratnem, względem regularney opłaty rzeczoney należności. (*Ciąg nastąpi*).

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA OPIEKI WIĘZIEN W MIESCIE OREŁ. (*)

(*z Dzień. Imper. tow. człekolub. r.* 1822. *Część XXI str.* 3.)

Od tego czasu, kiedy ustanowione w Petersburgu towarzytwo opieki więzień, wykazało postępy dobrotliwe w świętey sprawie osłodzenia losu w więzieniach cierpiącym, i pobudzenia do żalu winowayców, miasta guberskie ubiegają się w naśladowaniu tak pięknego przykładu stolicy.

W roku jeszcze 1820 duchowieństwo, szlachta i stan kupiecki miasta Orela, oświadczyli wspólne życzenie uformowania wydziału towarzystwa o-

(*) *Ob.* Dzieje Dobroczynności rok 1820 str. 145 i rok 1821 str. 727.

pieki więzień. Przewielebny Jonasz biskup orełowski, uwiadomił o takowém życzeniu ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, Xięcia Golicyna. Xiąże ten, jako zostający w urzędzie prezydenta petersburskiego towarzystwa opieki więzień, doprowadziń to do wiedzy Jego Cesarskiey Mości. Lecz ponieważ wówczas niewiadome były jeszcze ani osoby, podeymujące się obowiązku przynoszenia ulgi cierpieniom uwięzionych; ani też środki dostateczne, chociażby do pierwiastkowego odkrycia działań dobroczynnych; tedy Cesarz Jegomość rozkazał mu zebrać uprzednio względem tego przedmiotu wiadomości szczegułowe i potem je do uwagi swojey przedstawić.

W skutek tego rozkazu JO. Xiąże Golicyn odnosił się do przewieleb. biskupa Jonasza, który mu doniosł, że życzenie wszelkich stanów miasta Oreła, ustanowienia u siebie towarzystwa opieki więzień, wzrasta codziennie; liczba członków ciągle się pomnaża; że podczas ostatniego posiedzenia wydziału towarzystwa bibliynego w Orelu, wybrano już kandydatów do pełnienia obowiązku członków w komitetach męzkim i damskim wydziału towarzystwa opieki więzień tam formującego się; wreszcie, że na otwarcie jego działań, zebrano już z dobrowolnych corocznych i jednorazowych ofiar, 4763 rubli, 50 kopiejek.

Prezydent petersburskiego towarzystwa opieki więzień, w dniu 28 sierpnia roku 1821, przedstawił o tém Cesarzowi Jegomości. Jego Cesarska Mość zezwalając na założenie w Orelu wydziału towarzystwa opieki więzień, naywyżey oraz potwierdził przedstawionych członków towarzystwa na te urzędy, do których byli wybranymi.

Takim sposobem, uformowany w Orelu wydział towarzytwa opieki więzień, otrzymał byt swóy prawny, i działa na osnowie naywyżey utwierdzonych dnia 19 lipca 1819 roku prawideł, petersburskiego komitetu towatrzystwa opieki więzień. Otwarcie jego komitetów w jak nayuroczystszy nastąpiło sposob.

Przy otwarciu komitetu męzkiego, dnia 12 grudnia 1812 roku, vice-prezydent jego Pan gubernator cywilny orełowski *Szreder*, czytał na posiedzeniu zdanie sprawy o stanie więzień w mieście Orelu, i o ich ulepszeniu: stąd się bierze wyjątek następujący.

„Otrzymując rządy tuteyszey gubernii, mówił P. Szreder, nie mogłem być obojętnym widzem stanu winowayców uwięzionych, i za pierwszy miałem obowiązek uwiadomić o tém zwierzchność wyższą i troskliwie prosić o użycie skutecznych środków do ulepszenia ich stanu; miałem szczęście, przy kommunikacyi JW. hrabiego Wiktora Koczubeja, zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych, pod dniem 30 czerwca datowaney, otrzymać potwierdzenie planu budowy zamku turemnego w Orelu przez Nayjaśnieyszego Pana w Laybach wydane.

„Tą kommunikacyą mię obowiązano do wybudowania zamku w sposob ekonomiczny. Już materyały po większey części są przygotowane i spodziewam się, przy pomocy Naywyższego, w przeciągu dwuch lat budowę tę ukończyć. Do tego zaś czasu zyskałem

pozwolenie P. Jeneral-gubernatora urządzić na prędce turmę w jedney części koszar, dla woyska tu konsystującego wybudowanych, i w przeszłym miesiącu listopadzie więzniowie tutay przeprowadzonymi zostali. Ile tylko czas i mieysce pozwalały, starałem się zaprowadzić całkowity porządek dla umiesczenia chorych również jako i samych więźniów, których liczba w porównaniu z innemi gubernijami nadzwyczay jest wielką.

„Wsparcia osób czułych dopomogło mi do urządzenia szpitala przy więzieniu, osobliwie otrzymawszy pierwiastkowie na ten cel przeznaczone, od znaney ze swoich dobrodzieystw JO. *Xiężney Daryi Łopuchinowey*, 700 rubli. Obywatel powiatu dmitrowskiego Piotr *Szypów*, ofiarował 20 bajowych kolder i tyleż szlafroków, co kosztować mogło około 600 rubli, i to można powiedzieć, służyło za osnowę założenia szpitala. Wyborney roboty obraz Nayś. Bogarodzicy, w kosztownie wyzlacanych ramach, przez radcę tytularnego P. *Maximowa* darowany, zdobi dzisiay to mieszkanie łez i wzywa cierpiących do żalu i modlitwy. Nadto ofiary aż do dnia dzisieyszego wynoszą 1528 rubli, 52 kopieyki. Z tey summy zrobiono wydatek, na zakupienie łóżek, materaców, bielizny, miedzianych i szklannych naczyń. Inspektor medycznego urzędu P. Gaspari, przyrzekł założyć swoim kosztem nie wielką aptekę, i opatrzyć ją w lekarstwa potrzebne. Na wyżey wzmiankowane rzeczy dotąd wydano 1,107 rubli. Pozostaje zatem 421 rubli, 52 kopieyki. Wszystkich więźniów liczba dotąd wynosi 361 osób. Z tych zwierzchnictwa cywilnego 307, więźniów woyskowych 54. Ci ostatni odbierają prowijant w naturze; dla pierwszych zaś ze skarbu wydaje się dla każdego więźnia po 7 kopiejek codziennie. Z powodu drogości tu chleba, ilość takowa zupełnie jest niedostateczną; i dla tego ze złożoney przez dobrodziejów summy, musiałem codziennie wydawać od 12 do 15 przeszło rubli, i tym zaspokoić ich potrzeby konieczne. Lecz ponieważ dalsze ich utrzymanie nie jest jeszcze ugruntowanem, przeto mam za powinność przy pierwszem naszem posiedzeniu przedstawić na uwagę komitetu w tym względzie myśli moje, również jako i przygotowany projekt szczegulney instrukcyi dla dozorcy więzienia i prawideł utrzymywania ekonomicznego więźniów. Przed wybudowaniem nowego zamku turemnego, nie podobna było inaczey umieścić więźniów, jak są teraz umieszczonymi. Sciany bowiem wnętrzne koszar, nie mogą być naruszone. Płeć niewieścia atoli zupełnie jest oddzieloną. Łaźnia, i mieysce dla straży urządzone, a koszary palisadą otoczone zostały, więcey uczynić ani mieysce, ani czas, ani summa ku temu celowi przezemnie, z przeznaczoney na wybudowanie zamku turemnego wyliczona', nie dozwalały, i mówię otwarcie, że bez gorliwey czynności P. Petondi, guberskiego orlskiego architekta, całey roboty, w tak krótkim czasie i opoźnioney porze roku, nie podobnaby mi było wyśpieszyć. Za obowiązek przeto uważam, uwiadomić o tem komitet."

Odkrycie damskiego komitetu nastąpiło dnia 18 grudnia tegoż 1821 ro-

ku, przy licznem zgromadzeniu członków towarzystwa, dobrodziejów, i całey ogułem orełskiey publiczności. Po przeczytaniu odezwy prezydenta petersbuskiego towarzystwa opieki więzień, JO. Xięcia Alexandra Golicyna, o zezwoleniu Nayjaśnieyszego Cesarza Jegomości na ustanowienie w Orelie komitetu damskiego, i potwierdzeniu wybranych pierwiastkowie prezydenta i członków, postanowiono niezwłocznie przystąpić do czynności na osnowie prawideł petersburskiego komitetu damskiego. I dla tego między innemi, postanowiono zwiedzić naprzód oddział niewiast w turemnym zamku mieyskim i wyszukać środków do ulżenia losu w nim cierpiących.

Ponieważ, przez Cesarza Jegomości utwierdzona prezydentem tego komitetu Hrabini Helena Zotowa, wyjechała za granicę, przeto w skutek uwagi prezydenta petersb. towarzystwa opieki więcień, Xięcia Golicyna, postanowiono przez pismo prosić Panią Hrabinę o wiadomość, czyli prędko może powrócić dla pełnienia przyjętych obowiązków, a przez ten czas, do sprawowania urzędu prezydenta uproszono JW. Nadzieję Masłowę, która z uczuciem wdzięczności ku szanownym swoim spółczłonkom, chętnie przyjęła takowe zaproszenie. Na temże posiedzeniu, na mieysce zmarłey Maryi Swieczyney, obrana członkiem Pani Katarzyna Chrapowicka vice-gubernatorowa orełska.

Nakoniec, przy uroczystości otwarcia tego komitetu, zebrano na wsparcie uwięzionych w zamku turemnym orełskim niewiast, 70 rubli, które postanowiono użyć na przyniesienie ulgi zasługującym na wsparcie po zwiedzeniu więżienia.

Teraz wydział orełski towarzystwa opieki więzień, jak wiadomo, składa się z dwóch komitetów. Komitet męzki liczy 35 członków, dwóch podskarbich, 5 vice-prezydentów, a mianowicie: *Jonasz*, biskup orełski; Xiąże *Alexy Kurakin* radca tayny aktualny; *Alexander Bałaszew* jenerał-gubernator; Baron *Teodor Korf* jenerał-anjutant; *Mikołay Szreder* gubernator cywilny orełski; i dwóch sekretarzy to jest: *Grzegorz Dmitryjew* kapłan cerkwi krestowozdwiżeńskiey i *Andrzey Hierasymów Alexandryjski* guberski sekretarz i buchalter poeztowego komtoru. Komitet damski składają: prezydent: Hrabini *Helena Zotowa*, 14 członków i sekretarz *Grzegorz Tiekutjew* półkownik.

Tł. L. R.

NOTA NAYWYZEY POTWIERDZONA O ZAŁOŻENIU W SIMFEROPOLU SZPITALA TARANOWA BIEŁOZIEROWA, POD PROTEKCYĄ NAYJASNIEYSZEY CESARZOWEY MARYI TEODOROWNY.

(*z Dzień. imper. Tow. człekolub. r. 1822. Część XXI str. 22.*)

Zmarły w r. 1819 dnia 31 marca *Toranów-Biełozierów*, obywatel guberni tauryckiey, testamentem przepisał między innemi: blizko miasta Simferopola założyć szpital (strannopryimnyj dom) dla przytułku chorych ubogich, zgrzybiałych, kalek płci obojey, a szczegulniey ranionych rossyjskich żołnierzy, dla ran lub dla starości uwolnionych, i na utrzymanie wydzielił swoje

tak ruchome, jako też nieruchome w gubernii taurykiey dobra, wyznaczywszy exekutorami swey woli PP. Byczeńskiego kontr-admirała, Goworowa jenerał-majora, Nowikowa majora i Deserra profesora chemii. Przerzeczeni exekutorowie pismem pod dniem 11 września roku zeszłego 1820 prosili mię o przyjęcie takowego zakładu pod moję protekcyą. Po zakomunikowaniu tey proźby Waszey Cesarskiey Mości, uznano przez was za rzecz potrzebną dowiedzieć się wprzódy szczegułowie o funduszach, dla tego zakładu przeznaczonych, oraz o myślach w tym względzie Panów exekutorów.—Takowe wiadomości otrzymane, jak bezpośrednio od exekutorów z dołączeniem kopii testamentu, tak i przez zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych radcę taynego aktualnego hrabiego Koczubeja; z których się okazuje:

Naprzód: że dla założenia i utrzymania szpitala, służą następujące ruchome i nieruchome fundusze.

1. W mieście Simferopolu porządny dóm drewniany, na podmurowaniu; z potrzebnemi budowami i sadem owocowym; tudzież kram; w mieście zaś Eupatoryi niewielki dóm murowany.

2. Wieś w powiecie simferopolskim; w którey znayduje się dusz płci męzkiey 90, niewiast 83, traktyer przy wielkiey drodze, folwark, ogrod owocowy, owiec hiszpańskich sztuk 1484, oraz bydła różnego rodzaju sztuk 151. Włościanie na mocy testamentu mają prawo otrzymać wolność, płacąc wykupu po 200 rub. od duszy męzkiey, na rzecz szpitala.

3. Jeszcze dwie wsi z pewną liczbą gruntu, budowlą, młynami, ogrodami owocowemi, i dwór z lasem dębowym.

4. Winnice nad rzeczką Kaczą i w dolinie sudackiey.

5. Gotowemi pieniędzmi: 66 czer. zł., 129 rubli złotem i srebr., 88,558 rub. 11 kop. assygnacyami; w obligach i pożyczonych 75,587 rubli.

6. Z majątku liczy się dochodu około 12,000 rubli, a z przedażą lasu około 15,000; prawne zaś procenta od kapitałów wynoszą do 8,000 rubli.

Powtóre: opinija exekutorów zawiera się w następujących punktach.

1. Sprzęty ruchome sprzedać, nieruchomy zaś majątek nadal do uwagi zostawić w teraźnieyszym stanie pod zarządzaniem exekutorów, a kapitał pieniężny odesłać do rady opiekuńczey domu wychowania.

2. Stosownie z wolą nieboszczyka, na szpital wystawić nie opodal od Simferopola dóm murowany o dwu piętrach na 50 ludzi, z kaplicą, podług przedstawionego planu; co wszystko ma kosztować 70,777 rubli. Dopóki zaś to wywybuduje się, otworzyć zgodnie także z wolą nieboszczyka przytułek w jego własnym domu, w Simferopolu dla 20 kolek ubogich i zgrzybiałych; a to posłuży za doświadczenie do utrzymania poźnieyszego szpitala.

3. Rząd nad tym szpitalem mieć powinni exekutorowie, którzy na mocy testamentu mogą obrać następców. Oni nie mają podlegać izbie powszechnéy opieki, a dla ciągłego działania składają radę. W przedstawionych wiadomościach, wyliczają się prawidła i

szczegóły, wewnętrznego porządki i rady tyczące się.

4. Na utrzymanie spitala przeznacza się podług dołączonego etatu 16,116 rubli 53 kop., gdzie też umieszczone są dodatkowe na 5 oficerów po 200 rubli na każdego, jeśliby którzy w tym zakładzie mieszkać chcieli.

5. Do szpitala przyjmowani być mają zgodnie z wolą ś. p. nieboszczyka, ubodzy chorzy nieuleczeni, także zgrzybiali płci obojey niedostatni, a mianowicie żołnierze rossyjscy, dla ran lub starości uwolnieni. Ma być przy tém zakładzie lekarz, dla opatrywania mieszkających w domu i przywożonych chorych.

6. Exekutorowie zostawują sobie prawo, sprzedania części majątku, jaką osądzą za rzecz potrzebną, wyjmując włościan, a pieniądze oddać na pomnożenie do zachowawczey kassy domu wychowania.

7. Exekutorowie nadto upraszają o następujące dla tego zakładu prerogatywy.

a) Nazwać go szpitalem Taranowa-Białozierowa.

b) Uwolnić od wszelkich obywatelskich powinności.

c) Przeznaczyć doń straż odpowiednią.

d) Zalecić urzędom sądowym gubernii taurykiey, udzielać wszelkie wsparcie dla tego dumu, za kommunikacyą exekutorów.

e) Znaydujących się przy nim oficyalistów liczyć w aktualney służbie monarszey.

Przedstawując to wszystko na rozpatrzenie Waszey Cesarskiey Mości, upraszam o odpowiedź, czyli się zdaje, abym zgodnie z prośbą exekutorów przyjęła ten nowo ustanawiający się zakład szpitala pod moję protekcyą? I jeżeli na to nastąpi zgoda Waszey Cesarskiey Mości z potwierdzeniem wszystkich albo niektórych wyżey wypisanych punktów; sądzę ja za rzecz potrzebną, ażeby rada rządząca szpitalem, z exekutorów złożona, zawiązała się tym porządkiem i podług tych prawideł, których się pilnują rady innych, pod moim zwierzchnictwem będących zakładów: na co będę oczekiwać Waszey Cesarskiey Mości odezwy, i komu wypadnie rozkazu.

Na oryginale własną Cesarzowey Jeymości podpisano ręką tak:

w Pawłowsku. Czerwca 20 r. 1821. *MARYA.*

Na teyże nocie własną Jego Cesarskiey Mości napisano ręką tak:

Przyjęcie przez Waszą Cesarską Mość pod szczególną swoję protekcyą, dobroczynnego tego zakładu, będzie rękoymią dobrego jego bytu. Na wszystkie punkta co się jego tycze, ja się zgadzam zupełnie, okrom przeznaczenia do niego osobney straży, którą w potrzebie wyznaczeni inwalidzi zastąpić mogą.

Carskie Sioło. Dnia 22 czerwca 1822 roku. *ALEXANDER.*

Tł. L. Rogalski.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

Płaszczanica. — *(Ze zbioru zabytków historycznych w* Puławach *w świątyni Sybilli.)*

Między wielą i znakomitemi darami, które król Zygmunt III po swym powrocie z wyprawy smoleńskiey w roku

1611, uczynił był w Wilnie dla XX. Bazylianów przy kościele ś. Tróycy, liczyła się tak nazwana w sławiańskim języku *Płaszczanica*, w greckim *σινδων*, niegdyś bogato złotem i srebrem haftowana, kamieniami drogiemi i perłami sadzona (*), teraz dawnością i w czasach wojennych z tych ozdob ogołocona, i dla samey tylko osobliwości w *Świątyni Sybilli w Puławach* u *Xiążąt Czartoryskich* chowana.

Jest to sprzęt w samym tylko kościele wschodnim używany, na pamiątkę zdjęcia z krzyża Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i obwinięcia jego ciała w prześcieradło, dla złożenia, według zwyczaju żydowskiego, w grobie, który mu Józef i Nikodem, senatorowie żydowscy, byli przygotowali. I dla tego z jakieykolwiek materyi on bywa sporządzony, pospolicie zwykł miewać na sobie wyobrażenie ciała Jezusowego i wspomnione osoby senatorów. Na tym, którego tu rycinę wystawujemy, są jescze wyobrażenia trzech Maryj, o których wspomina Ewangelia, że się znaydowały przy tey tragiczney scenie, wespół z Janem ś.; nadto są tu jescze Duchowie niebiescy, Aniołowie, Archaniołowie, Cherubiny, Serafiny, dla uczczenia Twórcy swojego.

Napisy znaydujące się w sławiańskim języku, w pierwszey od brzegu kratce mieszczą w sobie: od kogo, kiedy, za jakiego monarchy, za jakiego metropolity, i gdzie sprzęt ten był zrobiony: i słowa które wyraźnie czytać się jescze dają, są: *Lita* 7053 (*) *pry derżawie Błahowirnaho Welikoho Kniazia Iwana Wasilewicza wseja Russii, i Preoswiaszczennom Makaryi metropolite wseja Russii, zamyszlen byst' siy wozduch, miesiaca dekabria* 26. *Poweliniem hospodina swiaszczenno episkopa..... Preczystyje jeho materi i welikich czudotworec, wiroiuże i podwihom i molitwami hospodina episkopa Huria sowerszysie welikoie syje Bożyie diło lita* 7054..... *a diłan byst' w preczestnij obiteli preczystyje Bohorodicy Odiritria, w nowom monastyri na Moskwie, smirennymi inokiniami w czest' i sławu preczystij Bohorodicy.*

Druga kratka w około brana, mieści w sobie modlitwę kościelną, w wielką sobotę na mszy przy grobie przed ofiarowaniem spiewaną, która jest w tych wyrazach: *Swiaty Boże, Swiaty kripki, Swiaty besmertny pomiłuj nas. Da mołczyt' wsiaka płot' człowicza, i da stoit' so strachom i trepetom, niczto że w sebi zemnoje da pomyszlaiet', Car bo carstwujuszczym i Hospod hospod'stwujuszczym Christos Boh nasz, proischodit zakłatysia i datysia w snid wirnym: predidutże semu licy Anhełstii so wsimi naczały i własti mi, mnohooczytija Cherubimy i szestokryłniaja Serafimy, lica zakrywajuszcze i wopijuszcze piśń, Alliłuja.*

Mniemam, że przyjemność uczynię dla czytelników, wydając choć w słabym przekładzie piękności tego spie-

(*) Świadczy o tém *Kreuza* w dziele pod tytułem: *Obrona jedności cerkiewney* st. 108.

(*) Grecy liczą od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa 5508 lat, i teraznieyszy rok 1822 według tey rachuby jest u nich 7330.

wu, tak wybornie ułożonego w języku greckim, i równie wybornie przelanego na język sławiański. Oto jest przekład polski:

Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuy się nad nami. Niech umilknie wszelkie ciało ludzkie, i niech stanie z bojaźnią i drżeniem, o niczém ziemskiém niemyśląc: Król albowiem królujących, i Pan panujących przychodzi wydać się na zabicie, i dać siebie na pokarm dla wiernych: poprzedzają go aniołowie, ze wszystkiemi mocarstwami i władzami, wielooczne Cherubiny i szescioskrzydlate Serafiny, twarze zakrywający i spiewający pieśń, Alleluja.

W koło Cherubinów i Serafinów, na cztérech rogach znaydujących się, są te słowa: *Molu sławy twoieja, swiat, swiat Hospod'... Proszę majestatu Twojego, święty, święty Panie...*

W środku samego pola są napisy sławiańskiemi literami: *Położenię w hrob Isus Christa*, złożenie w grobie Jezusa Chrystusa: *Kadiło*, kadzidło: nad głowami Maryj, *żeny mironosycy*, niewiasty z maściami: nad głowami Aniołów, ich imiona, *Anheł Michaił*, *Anheł Hawryił*, Anioł Michał, Anioł Gabryel: jako też greckiemi literami nad głową Matki Boskiey, są wyrazy skrócone ΜΗΤΗΡ ΘΕε, *Matka Boska;* nad ś. Janem ewangelistą Ἰωαννες Θεολόγος *Jan Teolog:* w ręku Aniołów są tak nazwane w sławiańskim *ripida*, w greckim Ῥιπίδιον używane w obrządku greckim jakby wachlarze, które niekiedy bywać zwykły z dzwonkami, na nich grecki napis Ἁγίως ὁ Θεως, Ἁγίως, *Święty Boże Święty.*

Nareszcie przydać tu należy, że

sprzęt tego rodzaju jest w naywiększém poszanowaniu w kościele wschodnim. W processyach przy wyprowadzeniu ciała Chrystusowego do grobu, i na zmartwychwstanie, niesiony bywa od cztérech kapłanów w apparaty postrojonych; rozesłany przy grobie, a potem na wielkim ołtarzu, odbiera cześć przez pocałowanie, gdzie trwa aż do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego; potém zdjęty, niebywa już pokazywany w kościele, aż za powrotem tych samych dorocznych uroczystości śmierci i zmartwychwstania Pańskiego.

Pisano w Wilnie 1822 r. maja 16. — *X. Tadeusz* MAJEWSKI *Bazylian.*

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

WIADOMOSC HISTORYCZNA O ZNAJOMSZYCH BANKACH ze szczegułowym ich opisem, przez Ludwika JELSKIEGO.

ROSPRAWA, *o Kredycie i o Bankach*, przełożona z francuzkiego z dzieła Pana *Ganilh* (ob. wyż. st. 781 i 883) daje nam bez wątpienia, jak nayczystsze wyobrażenie kredytu, oraz teoryi rozmaitego rodzaju banków, opartych na kredycie handlowym, a razem przyczyniających się do jego rozszerzenia. Lecz Pan *Ganilh* zajęty przedmiotem swoim, tyle tylko wchodził w szczegułowe opisy banków, ile to posługiwało do ugruntowania zasad ich zachowawczych. Nie od rzeczy więc będzie, pomieścić tu *historyą banków*, oraz weyść *w szczegułowe opisanie tych zakładów.*

Nim jednak do tego przystąpimy, zastanowmy się wprzódy nieco nad kredytem w ogule.

Banki, posługują do rozszerzenia kredytu albo handlowego, albo publicznego, albo nakoniec prywatnego. Banki składowe i obiegowe mają szczególnie na względzie kredyt handlowy, a jeśli częstokroć połączyły go w jedno z kredytem publicznym, tedy nie raz odpokutowały za to ich stowarzyszenie. Banki hypoteczne i lombardy, służą ku pomocy kredytowi prywatnemu.

Jakkolwiek są pożyteczne i ostatnie zakłady, nigdy jednakże nie dorównają tym, które mają na celu jedynie tylko kredyt handlowy.

Przyczyna zaś tego stąd mianowicie pochodzi; że handel zajęty przeprowadzeniem tylko towarów od produkującego do spożywającego, kończy niekiedy działanie swoje w czasie jak naykrótszym; produkcya zaś ziemna potrzebuje zawsze roku, aby dokonaną być mogła; i dla tego wexle kupieckie wydają się z terminem bliskim, a naysurowsze prawa zapewniają ich wypłatę; obligi zaś prywatne, chociażby nawet podlegały równey praw surowości, tę jednakże mają niedogodność, iż są prawie zawsze z terminem rocznym.

Mała ta na pozor różnica, stanowi w dalszych skutkach swoich ten tak wielki przedział między dwóma kredytami. Wexle i obligi są naypierwszym szczeblem kredytu, umorzenie zaś ich w terminach wyjścia należałoby do monety. Potrafiono atoli zręcznie, usunąć ją od tey funkcyi, i banki wypłacają biletami wierzytelnemi wexle i obligi, brane i wydawane w rozmaitych kierunkach, a przeto mogące się w rzeczy samey, nawzajem zniszczyć i umorzyć. Bilety te w prawdzie bank wymienia w każdym czasie na monetę; lecz kupiec który je świeżo otrzymał za wexel mu służący, za dni kilka lub kilkanaście będzie musiał zapłacić summę należną komu innemu za jego nawzajem wexlem; bilety więc posłużą mu do tey zapłaty, i tym sposobem przechodząc z rąk do rąk, a nayczęściey z banku i do banku, gdzie wytrącają się wszystkie wexle, i gdzie przeto szukać ich potrzeba w terminach ich wyjścia, w pewney tylko części wymienianemi być mogą na monetę, to jest w tey, która drobne rozpłaty zastąpić musi: stąd zapas pieniężny bankowy, dosyć kiedy odpowiada części tylko wypuszczonych biletów. Lecz nie tak się rzecz ma z obligami; długi ich termin i rodzay kredytu prywatnego, przeznaczonego zawsze do spożycia, czyli to produkcyjnego czyli niepłodnego, wyciąga koniecznie częściowych rozpłat, a zatem sztuk brzęczących, stąd więc wszystkie prawie bilety wypuszczone na obligi prywatne, powrócą do banku i żądać będą ich wymiany na monetę. Lubo zaś w pewnych i oddalonych od siebie terminach wyjścia tych obligów, bank otrzyma w monecie całą ich wartość, wszelako musiał ją wprzódy zastąpić a stąd zapas jego ledwo nie odpowiedni być musi całey ilości wypuszczonych biletów. Tak więc wyraźną jest rzeczą, że banki handlowe, przedłużają kredyt rozpoczęty przez wexle, owszem tyle dokazują, że za jego tylko pomocą, handel przebiega całą przeznaczoną dla siebie drogę; banki zaś prywatne, lubo nie są bez użytku, przez to, że zgromadzają kredyt do jednego mieysca i nadają mu ruch życia, wszelako gdy za

pośrednika do czynności swoich, potrzebują koniecznie wartości rzeczywistey, to jest monety, przeto mało, lub w niczem nie oszczędzają użycia drogich kruszców, a tém samem ustąpić muszą pierwszeństwa bankom handlowym.

Kredyt publiczny albo ma oddzielne banki, dla obiegu wartości swoich, albo stowarzyszony bywa z kredytem handlowym. W pierwszym przypadku wypuszcza *monetę papierową;* w drugim, bilety wierzytelne banku, zamienia nayczęściey na tęż monetę, jako we Francyi, podczas krótkiego, ale pamiętnego istnienia systematu *Lawa*, i w Anglii od roku 1797 po dzień dzisieyszy. Gdy zaś o monecie papierowey, nie znaydujemy naymnieyszey wzmianki w poprzedniey rozprawie, umyśliłem przeto cokolwiek o niey tu powiedzieć, równie jak o innych znakach, wyobrażających sztuki złota lub srebra, a należących nayczęściey do kredytu publicznego.

Moneta papierowa (les métalliques ou le papier monnaie, *Papiergeld*) i wszelka inna zastępująca monetę złotą i srebrną, są to znaki, które rząd nakazuje przyjmować w miescu teyże monety. Stąd wypuszczenie tych znaków, nie tyle jest czynnością handlową jako raczey ucieczką finansową, i dla tego niektórzy autorowie wyłączają ten rodzay kredytu z teoryi ekonomii polityczney, lub jeśli o nim namieniają, to jedynie dla tego, aby tym bliżey okazać różnicę tych znaków a mianowicie monety papierowey od biletów wierzytelnych, pomimo pozornego ich do siebie podobieństwa.

Myśl użycia znaku jakiego, zamiast monety mającey wartość rzeczywistą, nie ma w sobie nic nadzwyczaynego, i mogła przyjść łatwo ludom nawet dzikim i nieokrzesanym. Jakoż ślady tych znaków znaydujemy w odległey starożytności.

W xiędze II ekonomiki, przyznawaney powszechnie Arystotelesowi, cały jeden rozdział poświęcony jest *historyi dostania pieniędzy*, to jest: przykładom zaradzającym ich niedostatkowi; i między innemi do tego sposobami, czytamy i to właśnie; że w niektórych krajach, w nagłey potrzebie, podnoszono wartość rozmaitych grubych materyałów do wartości srebra. Na dowod przytoczę tu wyjątki z przekładu sławnego *doktora Sebastiana Petricego, medyka* króla polskiego Zygmunta III.

„Gdy było wiele srébra w Insule, „*Dionysius Sirakuski* kazał pieniądze „bić z kontryfału, zebrawszy pospólstwo „wszystko, długą rzecz uczyniwszy, zalecił im one z cyny pieniądze nowe. „A Sirakuzowie acz nie radzi, zdaniem „i uchwałą swoją też sami potwierdzili, „i każdy miasto srébra chował cynę doma, a srébrne pieniądze do skarbu pospolitego chowano (*).”

„*Tymotaeus* Ateńczyk, woynę wiodąc z Olyntyami, gdy nie miał pieniędzy, bił miedziane grosze, i żołnierzom „rozdawał. O co, gdy się żołnierze gniewali, powiedział: Nie wiem coby im „nie dostawało, gdy za te pieniądze od „kupców wszystkiego, i na rynku wszelakich potrzeb dostaną. A kupcom powiedział, iż któreby pieniądze od żoł-

(*) st. 43.

„nierzów wzięli miedziane', te on zaś „przyjmie za towary, i łupy z nieprzy„jaciela pobrane: a jeśliby nad to mieli „jescze miedzianych co pieniędzy, obie„cał im dawać za nie srébrne (*).”

„Clássomenowie gdy żołnierzom win„ni byli dać ośmset tysięcy, i znowu „cztérdzieści tysięcy talerów, a nie mie„li zkądby zapłacili, każdy rok lichwę „pozwolili rotmistrzom dziewięćset i „sześć talerów. A iż tym sposobem nie „ubywało długu, i nakład próżny czy„nili, bili żelazne pieniądze nakształt „srébrnych talerów cztérdzieści i ośmset „tysięcy. Te potym pieniądze dawali „bogatszym w mieście wszystkim, a bra„li od nich srébro. Miał tedy pospoli„ty człowiek monetę na ustawiczne po„trzeby, i miasto się wyzwoliło z dłu„gu. Potym z dochodów i lichwy nie „płacili, i dzieląc zawżdy wedle części, „od każdego, którzy mieli żelazne pie„niądze odbierali, a srébrne ze cła da„wali (**).”

Moneta żelazna znaną była także w Byzantium i innych miastach greckich.

Wielu pisarzy dawnych namienia; że Kartagińczycy używali monety skurzaney, lecz *Aeschines* w *rozmowach nad bogactwem* opisuje dokładnie, że ta skura służyła tylko za pokrywę jakieyściś massie, wielkości cztérech drachm monety, na którey wyciśniony był stępel rządowy. Massa ta była sekretem fabrykanta. „W Kartaginie, dodaje ten autor, ktoby posiadał wiele sztuk ta„kowych, ten miałby siebie za bogatego, „u nas zaś przeciwnie, choćby naywięk„sza ich ilość, nie więcey miałaby war„tości nad podobnąż ilość kamieni (*).”

(*) st. 45.
(**) st. 42.

W Rossyi, kiedy używano jescze skur w miescu monety, wówczas małe kawałki skurek ze stęplem, wyobrażały ją i zastępowały w handlu dla łatwieyszego rozrachunku. Poźniey, kiedy już nawet bito monetę drobną, znaki te skurzane pod nazwaniem *półpołuszka* stanowiły ułamki kopiejek srebrnych i zatrzymały swóy użytek, aż do roku 1700, a przynaymniey w okolicach Kaługi, jak się okazuje z ukazu Piotra I pod d. 8 marca tegoż roku, którym Monarcha nakazuje wymianę tey monety na miedzianą, wybitą na ten przedmiot. *Storch* widział tę monetę u Pana *Kruga*, członka akademii petersburskiey, od którego powziął powyższe szczegóły (**).

Za naszych czasów, moneta miedziana jest prawie wszędzie billonem, czyli znakiem monety rzeczywistey, dla ułatwienia drobnieyszych zamian. Wartość jey imienna jest zwykle wyższą od jey wartości wewnętrzney. Wszelako póki nie przechodzi potrzeby rozpłat pomnieyszych, póty przyjmowaną bywa w zamianach za całą swoję wartość imienną. Rząd angielski dozwala nawet osobom prywatnym wypuszczania billonów miedzianych, mniey jescze wartujących od billonu rządowego, i do ich

(*) *Heeren's Ideen über die Politik, den Verkehr und den Handel der vornehmsten Völker der alten Welt. T. II, st. 164.*
(**) *Cours d'Economie politique T. VI, st. 87.*

wymiany obowiązany jest samże wypuszczający. Nazywano je dawniey *znakami handlowemi* (tradesmen's tokens) teraz zaś znanemi są pod nazwaniem *biletów wierzytelnych miedzianych* (copper promissory notes) i są rzeczywiście gatunkiem biletów wierzytelnych, albowiem w każdym czasie wymienionemi być mogą za całą swoję wartość imienną (*).

Od roku 1804 bank angielski wypuszcza gatunek biletów wierzytelnych srebrnych. Są to piastry, cechy jak naylepszey, i różniące się tylko od nich stęplem oraz wartością imienną. Billon ten, wypuszczany jest przez bank angielski i nazywa się znakiem bankowym (bank tokens). Nosi on na sobie stępel inney monety angielskiey, zwaney koroną (crown) i ważącey 62 grana czyli ziarna więcey od piastra. Ta ostatnia znaczy 136 kopiejek srebrnych, korona zaś 150. Billon ten bankowy przyjmowany jest w obieg równo z koronami i bank wymienia go w każdym czasie na monetę lub bilety za całą jego wartość imienną (**).

W przytoczoney powyżey xiędze II ekonomiki, znaydujemy także ślady billonu srebrnego. Owszem xięga ta przekonywa nas, iż nie masz prawie gatunku spekulacyi menniczey, któreyby starożytni nie zostawili nam przykładu. Dyonizy tyran (to jest pan czyli władca) Syrakuzy, sam jeden, wyczerpał je ledwo nie wszystkie. „*Dionisius*, (słowa są *A*„*rystotelesa*, wedle przekładu *Petryce*„*go*) wziął był pożyczanym obyczajem „od miesczan pieniądze, ktore miał wró„cić dobrém słowem: gdy się upomina„li, kazał do siebie każdemu przynieść „srébro ile go miał, pod gardłem gro„żąc, gdzieby tego nie uczynili. Odebraw„szy srébro, bił pieniądze, tak iż je„den talar szacowan był za dwa, i te„mi pieniędzmi, i co winien był, i co „srebra do niego znieśli, zapłacił (*)."

Prusy miały i mają dotąd billon srebrny, na wymianie którego w krajach sąsiedzkich, nie mało zawsze zyskiwały. Podobnyż billon sardyński, zaniesiony był w roku 1810 aż do prowincyj polskich. Oba te jednakże narody, doznały własném doświadczeniem, niepewności tey spekulacyi.

Przedostatni król sardyński, chcąc wyciągnąć billon, bity przez oyca jego w nagłey potrzebie, wykupił go trzy razy więcey, a niżeli rząd kiedykolwiek wypuścił. Fryderyk II, król pruski, podobneyże doznał straty, kiedy pod imieniem sławnego żyda *Effraima*, wyciągnąć kazał zbyt podły billon, do wypuszczenia którego, przywiodła go siedmio-letnia woyna (**). Fałszowanie wszelkich znaków monety odbywa się nayczęściey za granicą. Ażeby tego uniknąć, Anglicy od roku 1799 używają do billonów swoich miedzianych, naypięknieyszego stępla i takiey doskonałości rysunku jakiey fałszerze nie ła-

(*) *Nemnichs, neueste Reise durch England. st. 81.*

(**) *Nemnichs, neueste Reise durch England. st. 79. Der Kaufmann von Carl Crüger. T. I. st. 174.*

(*) *st. 44.*

(**) *Mongez, Considérations sur les Monnaies. st. 31.*

two dostąpić potrafią (*). Lecz trudnieyszy jest sposób zaradzenia fałszowaniu biletów papierowych; i bank angielski, po trzydziestoletnich, naderemnych usiłowaniach, stracił już nawet nadzieję wynalezienia go kiedykolwiek. A jednak, okoliczność ta zasługuje na jak naywiększe uważenie, co rok albowiem, ze trzysta osób obojey płci, podlega w Anglii karze śmierci lub wywiezienia, za same tylko fałszowanie biletów bankowych (**).— W roku przeszłym, król pruski nie wiem dla jakich widoków finansowych, zamienił na billon, znajome nam dobrze talary tego kraju, podnosząc ich wartość imienną od 6 do 8 złotych polskich. Skutkiem takiego urządzenia, wywieziono do Prus wszystkie talary, które kursowały tak w Rossyi jako i w Polsce, równo z monetą krajową.

Billony srebrne i miedziane, mają pewną swoję wartość rzeczywistą, mnieyszą tylko zawsze od ich wartości imienney; inne zaś wszelkie znaki wyobrażające monetę srebrną, o których wyżey namieniliśmy, jako z cyny, z mosiądzu, z żelaza i ze skury, różnią się tylko prawie materyałem od monety papierowey.

Wynalazek tey monety, poprzedził znacznie założenie naypierwszych banków, i może nawet sięgać nayodległeyszych czasów; ślady jey atoli po raz pierwszy znaydujemy w historyi przy końcu wieku XIII. *Kublay*, wnuk *Gingiskana* wprowadził ją do Chin, a krewny jego *Kaygatu*, Chan Persyi, naśladował zaraz tego przykładu. Lecz wkrótce obadwa, przymuszeni byli ją skasować, dla wielkich stąd zamieszań w kraju (*). Odtąd moneta papierowa była nie raz ucieczką krajów w gwałtowney potrzebie. Hollendrzy w woynie o niepodległość swoję przeciwko Hiszpanom, użyli monety papierowey, skurzaney i innych materyałów. Stany zjednoczone Ameryki w woynie z Anglikami, musiały rzucić się także do monety papierowey. Francya zaś za pomocą *assygnatów*, potrafiła się oprzeć pierwszey koalicyi. Anglia, Austrya, Rossya, słowem wszystkie prawie kraje i narody, tak wielkie jako i małe, mają lub miały monetę papierową. Nie uniknęła jey także dawnieysza Polska, choć momentalnie przy zgonie swojém, to jest w roku 1794.

Ta moneta, równie jak wszystkie rzeczy ludzkie, ma swoję dobrą i złą stronę. Dorównywa ona albo i przewyższa nawet w dogodnościach bilety wierzytelne, i nadużycie stanowi ledwo nie całą jey naganę.

Rząd wielorakie ma sposoby, do nadania biegu papierowi. 1d, Zaleca, aby przyjmowany był w przedażach lub umowach, zamiast sztuk brzęczących. 2e, Nie tylko że przyjmuje go do kass swoich, lecz do tego nakazuje, aby podatki publiczne w części lub całości koniecznie monetą papierową wnaszane były. 3e, Zabrania niekiedy użycia mo-

(*) *Say*, *Traité d'Economie politique. T. I. st. 411.*

(**) *Londres en 1821 st. 185.*

(*) *A. L. Schlözer's kritisch-historische Nebenstunden*, st. 159 i dal., gdzie zebrane są świadectwa *Marka-Pawła*, *Haïthy*, *Abulfaradsha i Du Halda*.

nety brzęczącey pod karą sprzeciwieństwa. Przykłady i skutek, tych i tym podobnych urządzeń, znaydziemy później, przy szczegułowem opisaniu tey monety, właściwey każdemu krajowi. Teraz zaś tyle tylko powiem, że z tych wszystkich urządzeń, rozkaz wnoszenia podatków papierami, jest naytrafnieyszym; i ten jeden nie tylko że utrzymać może monetę papierową przy całey jey wartości imienney, byleby tylko papiery wypusczone nie były nad potrzebę podatkowania, ale nadto utrzymując je niżey tey potrzeby, zyskiwać jescze mogą łażę w zamianie na monetę brzęczącą.

O BANKACH SKŁADOWYCH.

Banki mające na widoku kredyt handlowy, dzielą się na *składowe* i *obiegowe*.

Banki składowe (Banques de dépôt) naypierwsze trzymają mieysce w historyi banków. Nie wypusczają one w obieg biletów wierzytelnych, lecz też samę czynność odbywają przelewem w xięgach swoich kruszczu w nich złożonego. Tym sposobem już nie sztuki złota lub srebra są instrumentem obiegu, ale raczey dowód ich złożenia. Wszelako przelewy te pomnażają niejako monetę, przyspieszeniem jey obiegu, pomimo że jest ona jakby zawsze przytomną działaniom handlowym. Lecz nadewszystko sposób ten ułatwia wypłatę, oszczędza koszta przewozu, zabiega wytarciu monety i jey fałszowaniu. Rodzay ten banków, pożytecznieyszym być może od innych, w krajach, w których obfitość monety przechodzi wszelkie potrzeby obiegu, a w których przeto oszczędzenie jey użycia, zniżyłoby tylko wartość monety i podniosło cenę wszystkich innych towarów.

Ile razy banki składowe połączyć chciały kredyt handlowy z kredytem publicznym, tyle razy zaliczały rządowi kapitały sobie powierzone. Odmiana taka niekiedy nie była przeciwną ich kredytowi, jak w Wenecyi i Genui, niekiedy zaś przywiodła je do bankructwa jak w Amsterdamie. Bank nie naruszając złożonych kapitałów, mógłby wprawdzie otworzyć rządowi kredyt w xięgach swoich, co na jedno by wypadło; lecz środek ten nie mógłby długo zostać w ukryciu, a za rozgłoszeniem jego, właściciele rzuciliby się tłumem do zdjęcia złożonych kapitałów, przez co bankructwo banku okazaćby się musiało.

1. *Bank Wenecki.*

Widzielismy już wyżey (*st.* 791) że bank Wenecki, założony w roku 1171, nazwać się może oycem wszystkich banków składowych. Nic tu dodać nie potrafię do powyższego opisania, albowiem dalsze sczeguły czynności jego nie doszły do dni naszych.

2. *Bank święto-Jerski w Genui.*

O banku święto-Jerskim czyli śgo Jerzego, założonym w Genui r. 1407 (*ob. wyż. st.* 794). Historya mniey jescze dochowała nam wiadomości, tak dalece, że trudno jest nawet z pewnością powiedzieć, czyli należał do rzędu składowych, czyli obiegowych, to jest: czyli odbywał czyn-

ności swoje przelewem w xięgach, czyli za pośrednictwem biletów wierzytelnych. To tylko pewna; że w czasie woyny w roku 1740, zajęty był przez Austryaków, poczém nieprędko powrócił do dawnego bytu i dziś należy do rzędu banków obiegowych.

Lecz prawdę mówiąc, ani bank Wenecki ani św.-Jerski, nie były właściwie bankami składowemi, obadwa te banki powstały z pożyczki rządowi i u niegoż miały kapitały swoje; wiara tylko publiczna w Wenecyi a hipoteka w Genui, nadawały tym kapitałom cechę składu, albowiem gdy procenta od nich nie chybiały, przeto akcye przedawały się na targu z łażą nawet, pomimo że nikt nie mógł zdjąć kapitału swojego.

3. *Bank Amsterdamski* (*).

Naypierwszym z istotnych banków składowych, był bank amsterdamski. Roku 1609 po zawarciu dwunasto-letniego zawieszenia broni między Hiszpaniją a Prowincyami zjednoczonemi, bank ten założony został w widokach jedynie tylko handlowych, nie zaś dla zaradzenia potrzebom kraju, i wziął za naypierwszą zasadę, aby każdy złoty bankowy, zostający w obiegu, za pośrednictwem przelewów w xięgach, miał odpowiedni sobie złoty brzęczący w składach jego; i to jest istotną cechą banku składowego. Wiadomo jest, że moneta zostająca w obiegu, tracić musi ciągle na wartości swojey przez wytarcie. Rozległy zaś handel przewozowy, sprowadzał do Amsterdamu monetę ze wszystkich zakątów Europy, niekiedy zbyt wytartą i uszkodzoną, przez co moneta jego obiegowa traciła aż do 9 na sto od monety świeżo wychodzącey z mennicy; ta skoro się pokazała, wnet była przetopioną lub wyprowadzoną z kraju, tak dalece, że kupcy nigdy jey dosyć znaleść nie mogli dla wypłaty wexlów swoich, a przez to wartość tych wexlów podlegała odmianie.

Celem więc zaradzenia tey niedogodności, oraz ustalenia wartości monety krajowey, kupcy amsterdamscy założyli bank, do którego składów postanowili przyjmować samę tylko ważną monetę srebrną, zwaną dukatonami hiszpańskiemi (ducatons d'Espagne) które leżąc w składzie nie podlegały wytarciu, a tém samem zmianie wartości stąd pochodzącey. Dukatony te bite były przez Hiszpanią dla popierania woyny przeciwko Hollendrom, poźniey zaś handel przeniosł je do tego samego kraju, do podbicia którego, posługiwać miały.

Złote i stuwery (*) składały monetę hollenderską; dukaton zaś hiszpański miał wartości trzy złote i trzy stuwery czyli 63 stuwery. Bank dla ułatwienia rachunku, przyjmował je tylko za trzy złote czyli 60 stuwerów, i

(*) *Smith, T. II, st. 219. Stevart, Econ. polit. xięga IV, cz. II. Garnier*, w tłumaczeniu Smitha, Nota XXIV. *Büsch, Schriften uber Banken und Münzwesen. Storch. Cours d'Econ. polit. T. VI, st. 107.*

(*) Złoty hollenderski ma w sobie 20 stuwerów; stuwer zaś 16 szelągów. Złoty na naszą monetę srebrną wynosi kop. 54,80, stuwer kop. 2,74, szeląg zaś kop. 0,17.

stąd pierwszy początek łaży monety bankowey nad monetę w biegu zostającą, wynoszącey 5 od 60 czyli 5 od sta.

Poźniey, przyjmował bank i inną monetę zagraniczną i krajową, wytartą lub dobrą, lecz tylko za wewnętrzną ich wartość i po odtrąceniu kosztów menniczych i innych, przywiązanych do administracyi banku, na resztę zaś, otwierał kredyt w xięgach swoich, już jako na monetę krajową prawney cechy i wagi, i to się nazywało monetą bankową (*argent de banque*, *Bankgeld*).

Przy założeniu banku postanowiono: że wszystkie wexle wynoszące 600 złotych i wyżey, assygnowane na Amsterdam lub targowane (*) w tem mieście; płacić się mają monetą bankową, przez co, uchyloną została wszelka niepewność ich wartości. Skutkiem takiego urządzenia, każdy kupiec obowiązanym był mieć rozrachunek z bankiem. Urządzenie to wprawdzie niezawsze było zachowywaném; wexle ze wszystkich prawie krajów północnych na Amsterdam assygnowały się na monetę kursującą i wypłacane były bez pośrednictwa banku. Wszelako urządzenie to, połączone z wyraźnem prawem, iż składy zostające w banku nie podlegały aresztom, zachęcało kupców do składania w nich kapitałów i do zostawiania summ raz złożonych.

Bank obowiązał się nie pożyczać nigdy summ zostających w składzie, i kassa jego, otwartą była zawsze dla tych wszystkich, którzyby chcieli odbierać składy powierzone bankowi. W roku 1672, kiedy Ludwik XIV zajął już Utrecht, większa część właścicieli zażądała razem składów swoich; bank zaś wypłacał je z taką łatwością, że niepodobna było posądzić go wówczas o naymnieyszą niewiarę. Niektóre nawet sztuki monety wydobyte wtedy, nosiły na sobie ślady pożaru, przytrafionego w ratuszu; wkrótce po założeniu banku.

Lecz od połowy wieku przeszłego, bank zaczął rozpożyczać kapitały swoje rządowi i kompanii Indyjskiey, pod naywiększym sekretem, co nie trudno mu było dokazać; akcyoniści albowiem bankowi, nie zachowali sobie naymnieyszego prawa do przezierania czynności administratorów banku. Miasto odpowiadało za skarby w nim złożone, a dyrektorami jego byli cztéry burmiestrze miasta. Każdego roku przy końcu ich urzędowania, oddawali składy banku następcom swoim, którzy po przeyrzeniu ich, obowiązywali się przysięgą, oddać je nienaruszenie swoim nawzajem następcom. Tak u tego ludu rozsądnego i bogoboynego, przysięga dostateczną być się okazywała założycielom banku, do zabezpieczenia choćby naywiększych skarbów, i przez półtorasta lat skutek uwieńczał to ich mniemanie. Dziwna prostota ufności w jednych i poczciwości w drugich, cnoty godne pierwszych wieków niewinności człowieka!

Sposob atoli jakim administracya banku zamknęła kassę jego, godzien jest uwagi.

(*) Używam tego wyrazu w znaczeniu francuzkiego (négocier), dla tego, że pospolicie i kupcy nasi mówią zamiast *przedałem*, *targowałem* na tyle i na tyle.

Dla ułatwienia handlu sztabami, bank postanowił otworzyć kredyt w xięgach swoich, przyjmując do składu sztaby złota lub srebra. Kredyt ten był zwykle o 5% niżey od ceny za jaką sztaby przyjmowanemi były do mennicy. Bank wydawał przytem bilet, którym zapewniał, iż okaziciel po sześciu miesiącach, będzie mógł odebrać razem sztaby złożone, nie inaczey jednak, aż za nabyciem przelewu na taką ilość monety bankowey, na jaką miał już sobie otworzony kredyt i po zapłaceniu za straż ½ proc. Za uchybieniem czemu, skład ten po upłynieniu terminu należał do banku za cenę przyjętą i na jaką kredyt otworzony już został w xięgach.

Widoczną zatém jest rzeczą; że okaziciel biletu, nie mógł inaczey odebrać sztaby złożoney, tylko po zwróceniu do banku summy w monecie bankowey, wyrównywającey cenie teyże sztaby. Jeśli zatém nie miał monety bankowey, musiał ją koniecznie nabyć od tych, którzy ją mieli. Nie dosyć na tém, aby zupełnie zamknąć kassę, z tém się wszelako nie wydając, administracya bankowa postanowiła, że też same przepisy służyć mają dla wierzycieli banku co i dla dłużników; to jest: jak ci, przy odebraniu sztab swoich, obowiązani byli powrócić do banku podobnąż wartość w monecie bankowey, tak nawzajem właściciele monety bankowey, nie inaczey otrzymać ją mogli, tylko okazując bilety na sztaby takieyże wartości. Sposób ten, zdający się niejako porównywać wierzycieli z dłużnikami, zamknął w rzeczy samey kassę bankową, dla wszystkich jey wierzycieli, po dzień takowego urządzenia; odtąd albowiem nikt nie mógł wydobyć składu swojego, aż póki, kto inny nie wniosł podobneyże wartości w sztabach do kassy bankowey.

To tak nadzwyczayne urządzenie, nie obudziło wcale nieufności, i nikt nie wątpił aż do roku 1790, że każdy złoty zostający w obiegu, jako moneta bankowa, ma odpowiedni sobie złoty w składzie.

W grudniu dopiéro roku 1790 spadła zasłona, gdy administracya oświadczyła; że odtąd ogłaszać będzie co miesiąc cenę srebra, i gdy właściciele sztab złożonych w banku, tracić przez to zaczęli aż do 10 od sta. Taż administracya oznaymiła przy tém, iż odtąd wypłacać tylko będzie summy wynoszące naymniey 2,500 zł. hol.

To oświadczenie, rzuciło już podeyrzenie w umysłach wszystkich; widzieliśmy zaś wyżey (*st.* 797), że we cztéry lata poźniey pod czas nayścia Francuzów, dyrekcya wyznała, jako od lat blisko 50, bank rozpożyczył summę 10,624,793 zł. hol., i że przez to, moneta bankowa spadła o 16% niżey od monety w obiegu zostającey.

Miasto Amsterdam, znaczny z banku ciągnie przychod. Straż sztab wynosiła co rok czystego dochodu 150 do 200,000 zł. hol., co dać może wyobrażenie o rozciągłości handlu, sztabami w tey stolicy. Oprócz tego, ktokolwiek otwiera po raz pierwszy rachunek z bankiem, płaci zł. 10, za każdem zaś odnowieniem rachunku 3 złote i 3 stuwery. Za każdy przelew w xięgach płaci się 2 stuwery, a jeśli summa nie dochodzi do 300 złotych, tedy płaci się 6 stuwerów, przez co starano się zabiedz małym rozrachun-

kom. Strafy wszelkie wnoszą się także pieniędzmi. Rozumiano przy tém, że bank nie mało zyskiwał na przedaży sztab lub monety na jakie bilety odnawianemi nie były. Zyskiwał on jescze przedając pieniądze bankowe z łażą po pięć od sta, a kupując je po cztery. Wszystkie te przychody, aż nadto były dostatecznemi do zastąpienia wydatków administracyi bankowey.

4. *Bank Hamburski* (*).

Bank ten naylepiey dzisiay urządzony ze wszystkich banków w Europie, założony był w roku 1619, nie zaś w 1688 jak powiada Pan *Ganilh* (*ob. wyż. str. 797*). Skarby jego składały się z razu z talerów niemiekich, znanych pod nazwaniem *Species-thaler*; lecz gdy skutkiem siedmio-letniey woyny, Niemcy zarzuconemi zostały złą monetą, bank tyle z tey przyczyny doznał zamieszania od roku 1759 do 1769, że przymuszonym był do zamknięcia kassy swojey. Postanowiono zatem w r. 1770, iż bank oprócz talerów składających pierwiastkowy jego fundusz, przyjmować będzie złoto i srebro w sztabach, i odtąd bank miał dwie kassy, jednę na talery, drugą zaś na sztaby. Od r. 1790 pierwsza zupełnie ustała i dziś bank jedynie tylko przyjmuje sztaby srebra, przez co moneta jego bankowa, stała się miarą wartości, mniey podległą odmianom od każdey inney w Europie. Sztaby powierzone bankowi muszą koniecznie mieć $\frac{47}{48}$ czystego kruszcu a tylko $\frac{1}{48}$ przymieszki (alliage). Bank przyjmuje grzywnę czystego srebra za 442 szelągi, czyli za 27 marków i 10 szelągów, oddaje zaś za 444 szelągi, czyli za 27 marków i 12 szelągów (*). Takowe dwa szelągi to jest $\frac{4}{9}$ czyli mało co mniey a niżeli $\frac{1}{2}$ od sta, bank zatrzymuje za straż składu i tę stratę ponosi każdy, kto odbiera złożone sztaby, uniknąć zaś jey może, nie ruszając ich wcale. Lecz przy oddawaniu do składu inne jescze są doponiesienia wydatki; jako to: przyprowadzenie metallu w sztabach do przepisaney cechy i wyprobowanie go, co kosztuje 1 aż do $1\frac{1}{2}$ od sta. Ztąd wynika, że nikt póty nie zdeymuje składu, póki cena targowa srebra, nie zapewni mu wynagrodzenia tey straty a nawet niejakiey korzyści.

Może także pożyczyć w banku, dając w zastaw piastry hiszpańskie, których grzywna czystego kruszcu przyjmuje się do banku za 27 marków i 6 szelągów i na jakie zaciągający dług otrzymuje bilet na okaziciela sposobem banku amsterdamskiego, lecz bez żadnego warunku, dążącego, jakeśmy widzieli w Amsterdamie, do zamknięcia kassy. Pożyczka udziela się zawsze na trzy miesiące, po upłynieniu których,

(*) *Büsch, Schriften über Banken und Münzwesen. Storch, Cours d'Econ. polit. T. VI, st. 116.*

(*) Marek moneta, zawiera w sobie 16 szelągów, a 3 marki idą na talera zwanego *Reichs-Thaler*. Szeląg w monecie bankowey znaczy $\frac{1}{442}$ grzywny czystego srebra; marek zaś w monecie bankowey wynosi $\frac{16}{442}$ czyli $\frac{8}{221}$ grzywny czystego srebra. Szeląg monetą znaczy kopiejek srebrnych 2,40, marek kop. 38,36; w monecie zaś bankowey szeląg wynosi kop. sr. 2,94, marek kop. 47,06.

wolno jest wykupić zakład lub odnowić pożyczkę; procent zaś od niey płaci się wcale mierny, bo tylko $\frac{1}{6}$ na miesiąc czyli 2 od sta na rok.

Dyrekcya tego banku lepiey jest urządzoną a niżeli banku amsterdamskiego; wielu obywateli do niego wpływa, i rzeczy odbywają się publicznie. Częsta odmiana administratorów i ich odpowiedzialność zabiega lepiey nadużyciu.

Przyłączenie Hamburga do byłego państwa francuzkiego, nie przyniosło żadney odmiany w kredycie banku; lecz gdy Francuzi wygnani przez Rossyan, na nowo do niego powrócili; wtedy roku 1813 na rozkaz marszałka *Davoust*, składy banku, wynoszące 7,489,543 marków bankowych, zabranemi zostały w nocy z dnia 4 na 5 listopada; jaką summę miasto miało sobie poźniey powróconą od rządu francuzkiego, za pośrednictwem dworów sprzymierzonych.

Miasto Rotterdam, Norymberga i inne handlowe, miały lub mają banki składowe, lecz opuścimy je jako mnieyszey wagi.

O BANKACH OBIEGOWYCH.

Wytrącanie wexlów jest naypierwszém i nayistotnieyszém zatrudnieniem banków obiegowych (banques de circulation), to jest; gdy wexle wydawane z rozmaitych miast tak krajowych jako i zagranicznych, mają różne termina wyjścia i gdy przeznaczeniem tych wexlów jest, umorzyć się nawzajem w naywiększey przynamniey części. Owoż daje się czuć potrzeba takich pośrednich zakładów, któreby mogły ułatwić z jak naymnieyszym kosztem takową likwidacyą wexlów i obligacyj kupieckich. Zakładami temi są banki obiegowe, które w każdym czasie wytrącają wexle biletami swojemi. Ztąd podwoyny ich użytek, raz że pomagają do wzajemnego umorzenia obligacyj kupieckich; drugi raz, że do tego nie używają monety, lecz samych tylko papierów. Nazwano zaś je obiegowemi dla tego, że przeznaczeniem ich jest ułatwienie obiegu wartości istotnych i rzeczewistych wyrażonych przez wexel, oraz samychże wexlów. Gdy zaś wypłacając wexle przed terminem ich wyjścia, wytrącają sobie pewny za to procent, ztąd wypłata takowa nazywa się *wytrącaniem* (escompte).

Definicya ta banków obiegowych, jest tylko pierwszém wyobrażeniem ich czynności, których następne rozgałęzienia, stanowią obszerną naukę banków, przynoszącą nie mały zaszczyt rozumowi ludzkiemu. Gdyby wexle, zawsze się tylko wytrącały w miastach na jakie były assygnowane, jużby czynności banków zasługiwały na jak naywiększe uważenie, tak z powodu ich pożytków, jako też wewnętrznego urządzenia. Lecz cóż dopiero powiedzieć, kiedy wexel wydany z jednego krańca Europy na drugi, wytrącany jest w trzecim, i kiedy wexle ze wszystkich miast Europy a nawet i innych części świata targują się wszędzie, bez względu na mieysce na jakie były assygnowane! W tak rozległym obrocie, któremu zysk przewodniczyć zawsze powinien; jakiey potrzeba znajomości ogulnego i poszczegulnego handlu każdego kraju i miasta! jakiey czynności, porządku i pamięci, jakiego objęcia i decyzyi! Odtąd jak wexle zastąpiły miesce brzęczącey monety, bankier mu-

si ciągle mieć przytomnym w umysle, kurs wszelkiey monety w całym świecie handlowym, a nieustająca korrespondencya ze wszystkiemi większemi miastami, musi go ciągle uwiadamiać o naymnieyszych odmianach wartości, tak monety jako i wexlów, do czego zastosować zaraz nie omieszka spekulacyj swoich. Ileż to razy bankier zyskał na tem, że dług *np.* z Hamburga Petersburgowi, zapłacić rozkazał przez Londyn, skoro się dowiedział że wexle na Petersburg niżey stały w Londynie a niżeli w Hamburgu: lub jeśli się okazało, że przy równey wartości w tych miastach wexlów na Petersburg, taniey jednakże dostać można było w Hamburgu, wexlów na Londyn, a niżeli na stolicę Rossyi. Dla teyże samey przyczyny nie raz Paryż wypłacał dług swóy Londynowi przez Amsterdam, lub Wenecyą i nawzajem. Słowem nieustające odmiany wartości, już to rozmaitych monet już wexlów, dają powod do niezliczonych kombinacyj, które stanowią obszerną naukę bankierów, więcey jeszcze zasadzoną na praktyce a niżeli na teoryi.

Banki obiegowe jakeśmy wyżey widzieli (*st.* 901) tę mają korzyść nad bankami składowemi; że daleko więcey pomnażają monetę, oszczędzając jey użycie; że uwalniają znaczną część kapitałów od przeznaczenia pieniężnego, i dozwalają obrócić je na powiększenie produkcyi, a przeto zatrzymane we właściwych granicach, pożyteczznieyszemi być mogą dla narodów przemysłowych i handlowych, nie dość uposażonych w monetę brzęczącą, a które bez tego wynalazku, nie moglyby wytrzymać współubiegania się z narodami bogatemi.

Połączenie tych banków z kredytem publicznym, na tem zwykle zależy; że równie jak banki składowe udzielają rządowi część kapitałów swoich, któreby winne były zatrzymać dla wymiany własnych biletów. Niekiedy banki wnoszą rządowi pożyczkę biletami swojemi, lecz te, jako przeznaczone na spożycie, przychodzą zaraz do banku po wymianę i pozbawiają go potrzebnego zapasu. W obu tych przypadkach, następuje prawie zawsze utrudnienie wypłaty, stąd niespokoyność okazicieli biletów, rzucających się tłumem do ich wymiany, a następnie upadek tychże biletów. Wtedy już, aby wyratować bank od ostatniey zaguby, rząd, który się stał pierwszą do tego przyczyną, przymuszony jest nadać biletom jego, cechę monety papierowey; uwalnia zatem bank od ich wymiany, a natomiast obiecuje przyjęcie ich w podatkach publicznych. Wówczas ilość wypuszczonych biletów, kredyt banku, kredyt nakoniec rządu, wpływają na ustanowienie wartości tych biletów, które pomimo tey odmiany, zatrzymać niekiedy potrafiły całkowitą wartość swoję, a przynaymniey przez czas niejaki.

1. *Bank angielski w Londynie.* (Bank of England) (*).

Czem jest bank amsterdamski, dla wszystkich banków składowych, tém

(*) *Smith, T. I, st. 479. Stevart, Econ. polit. xięga IV, cz. II. Baert, Tableau de la Gr. Bret. T. IV, st. 121. Garnier w tłu-*

bank angielski nazwać się może dla banków obiegowych. Jeden tylko bank Sto-Jerski w Genui, mógłby mu zaprzeczać pierwszeństwa; lecz ten, lubo, jakeśmy uważali, należy dzisiay do rzędu tych ostatnich, nie można wszelako wiedzieć z pewnością czyli takim był od początku, i niezawodną jest rzeczą, że bank angielski, pierwszy sobie torował, nieznaną do jego czasów drogę.

Równy on miał początek z bankami weneckim i genueńskim, to jest: potrzeby rządu. W roku 1694, kompanija akcyonistów, pożyczyła rządowi 1,200,000 funtów sterlingów (*) na blisko 8½ od sta, to jest: za 100,000 funt. ster. na rok; gdy zaś bank wypuścił bilety za całą powyższą summę, zebrał więc drugą wynoszącą 300,000 funt. ster. dla wymiany tych biletów. Zapas jego pieniężny rosnąc ciągle, w r. 1815 wynosił 11,642,400 funt. ster.; lecz cały ten kapitał pożyczony został rozmaitemi czasy rządowi, a nawet i wyżey jescze o 44,400 funt. st. Za każdem bowiem wyjściem terminu przywileju, bank przez nową tylko pożyczkę, otrzymywał zawsze przedłużenie jego coraz też wprawdzie z nowemi dogodnościami.

Dziś wielki ten zakład, jest raczey machiną stanu, a niżeli bankiem obiegowym. Albowiem oprócz posiadanych u rządu 11,686,800 funt. ster., od których pobiera 3 od sta; machina ta zalicza przy tém rządowi, roczny podatek ziemski i słodowy; utrzymuje rachunek potoczny z wielą gałęziami administracyi; wytrąca i podaje w obieg bilety skarbu; pomaga rządowi do otwierania pożyczek, odbywających się prawie zawsze za jego pośrednictwem i za pewną opłatą; przyjmuje i zalicza większą część rocznych wypłat należnych wierzycielom stanu; nakoniec zarządza loteryą. Jako zaś bank obiegowy, wytrąca wexle; utrzymuje rozrachunki potoczne z wielą kompanijami handlowemi i znacznymi kupcami; prowadzi handel złotem i srebrem w sztabach; nakoniec wypuscza bilety wierzytelne, któremi uskutecznia wszystkie te rozliczne działania.

Widzieliśmy już wyżey (*st.* 799), że to połączenie czynności bankowych z finansowemi, jest wadą tego zakładu.

Jako bank publiczny, wystawiony też był na przywiązane do niego niebezpieczeństwa.

W roku 1745, podczas, kiedy syn pretendenta na czele woysk obcych, rzucił postrach aż do Londynu, bank zaledwie uniknąć potrafił zamieszania, wypłacając w drobney monecie sześć pencowey, około 15 kop. naszych.

W roku 1780, tylko co nie padł ofiarą zamieszania wszczętego przez Lorda Gordon; spalenie albowiem biur jego, wchodziło w plan buntowników.

Nakoniec w lutym 1797 roku, bank w tak trudnem znalazł się położeniu, że przymuszonym został udać się do

---

maczeniu Smitha Nota XVIII. Büsch, Schriften über Banken und Münzwesen. Thornton, Recherches sur le crédit du papier dant la Gr. Bret. Allardyce, an adress to the Proprietors of the Bank of England. Storch, Cours d'Econ. polit. Nota XVI. Swieższe wiadomości wyjęte są z dzienników i pism publicznych.

(*) Funt sterling, jest to moneta idealna zawierająca rzeczywistych 20 szelągów; szeląg znaczy 16 pencòw (penny) na naszą zaś monetę 30 kop. sr. Penca wynosi kop. sr. 2,50.

rządu po ratunek. Jakoż d. 26 tegoż miesiąca rząd zawiesił wypłatę biletów, aż do postanowienia parlamentu, i zawieszenie to trwa po dziś dzień, przez co bilety bankowe, zamienionemi zostały na monetę papierową.

Do roku 1759, bank nie wypusczał biletów mnieyszych od 20 funt. ster.; od tey daty naymnieysze bilety oznaczały 10 funt. ster.; w roku zaś 1797, izby mianując kommissye do rozpoznania prawdziwego stanu banku, dozwoliły mu także wypusczać bilety mnieysze nawet od 5 funt. sterl., i te zostawały w biegu aż do roku 1821, w którym bank wyciągnął je i zastąpił nową monetą złotą, zwaną *suveryn* (souverain) wartującą 20 szelągów (*).

Z rapportu kommissyi okazało się, że bank miał dotąd zawsze w monecie lub w sztabach, połowę albo i dwie trzecie części summy biletów w obieg wypusczonych, że w roku 1796 ilość wartości krusczowey, nie przechodziła czwartey części biletów, a że w chwili naytrudnieyszey, zaledwie miał tylko siódmą część w zapasie; że wtedy bank miał u rządu 10,672,490 funt. sterl., nie licząc w to kapitału na procencie zostającego, a wynoszącego, jakeśmy widzieli, 11,686,800 funt. sterl.

Parlament przedłużył zawieszenie wypłaty do dnia 24 lipca, nakazał przyjmowanie biletów za podatki i postanowił, że lubo wypłata długów takiemi biletami nie jest ważną, wszelako uwolni od aresztu za długi; nakoniec upoważnił bank do powrotu w monecie trzech części składów złożonych lub złożyć się mających, a przenoszących 500 funt. sterl.

W listopadzie 1797, lubo podług rapportu stan banku znacznie się poprawił, zawieszenie wypłaty przedłużoném wszelako zostało, aż do miesiąca po zawarciu pokoju.

Pomimo tylu urządzeń, papiery banku angielskiego nie traciły nic wcale. Bankierowie, kupcy i bogatsi obywatele, wzięli sobie za punkt honoru, aby je utrzymać w zupełney wartości, i nikt nie śmiał odmówić przyjęcia biletu bankowego w zamianach lub przedażach za całą jego wartość imienną, pod karą publicznego zgorszenia. Piękny przykład narodowości i zmierzania ku dobru publicznemu!

Tym czasem dnia 25 marca 1802 zawarty został pokoy w Amiens, który trwał blisko roku, bank jednak nie otworzył kassy swojey dla wymiany biletów. W krótce rozpoczęła się woyna na nowo, i odtąd trudno już było przewidzieć, kiedyby nastąpić miała ich wypłata. Wszelako bank, wypusczał coraz więcey biletów. Dnia 15 lipca 1811, ilość ich wynosiła do 23,565,390 funt. sterl. to jest: blisko trzy razy więcey a niżeli w roku 1797. Dnia 9 czerwca 1813 zostawało w biegu biletów za 24,991,450 funt. sterl., a dnia 10 czerwca 1814, za 29,532,900 funt. sterl. Odtąd massa ich zaczęła się zmnieyszać i dnia 1 listopada tegoż roku, ilość biletów dochodziła tylko do 27,857,290 funt. sterl.

Oczywistą jest rzeczą że przy takich okolicznościach, bilety nie mogły długo zachować całey swojey wartości;

(*) *Londres en 1821 st. 185.*

jakoż spadać zaczęły od rozpoczęcia woyny, a w roku 1811 traciły już na sto $16\frac{7}{10}$ w stosunku do złota w sztabach. Wówczas widziano także to nader ciekawe jawienie, że gwineje traciły równie z biletami $16\frac{7}{10}$ na sto względem złota w sztabach. Przyczyna tego nader wyraźna. Właściciel sztaby nie wiedząc, czyli mu ją zapłacą papierami lub gwineami, cenił ją tak, aby w pierwszym przypadku, nie poniosł straty. To samo ma się rozumieć i o wszelkich innych towarach; stąd wynikło że gwineje przetopione wkrótce na sztaby, i w roku 1811 już ich prawie nigdzie dostać nie można było.

Pomimo tak wyraźnego zmnieyszenia wartości biletów, okazującego się jawnie z podniesioney ceny produktów, rozumiano jednakże powszechnie w Anglii, że wartość ich nie doznała odmiany. W roku 1810, gdy parlament chciał się przekonać czyli się podniosła cena złota, czyli też spadła wartość biletów, uznał wprawdzie że te ostatnie tracić zaczynają. Lecz izba niższa zgorszoną została z takiey opinii i odrzuciła ten wniosek dnia 15 maja, znaczną większością głosów. W tém lord *King*, właściciel wielkich posiadłości, zażądał pierwszy od dzierżawców swoich, wypłaty gwineami, albo biletami podług rzeczywistego ich biegu. To dowodzi, że w tedy już bilety nie chodziły w równi z gwineami, i że naturalny bieg rzeczy silnieyszym jest nawet od ducha publicznego Anglików. Wszelako żądanie to, dało powod w roku 1811 do żwawych sporów w parlamencie, skutkiem których, nadano biletom bieg przymuszony; bill ten wyszedł dnia 25 lipca i nakazał przyjmowanie biletów bankowych, aż do dnia 25 marca roku następnego, za całą ich wartość imienną. Lecz jakiż rozkaz nadać potrafi wartość rzeczy niemającey jey w istocie? Równo zatém z wyjściem bilu, bo w latach 1812 i 1815, za gwineę czyli 21 szelągów w złocie, dawano 29 szelągów biletami bankowemi. A tak strata biletów na złoto, która w roku 1811, wynosiła tylko $16\frac{7}{10}$ na sto, podniosła się w brew rozkazowi aż do $27\frac{3}{5}$ (*).

Pokoy paryski, nie przyniosł żadney odmiany w położeniu banku. Wypłata biletów odkładana od roku do roku, dotąd jescze nie nastąpiła. Wszelako papiery, nieco mniey tracą dzisiay,

(*) Jak nieskuteczne są wszelkie podobne rozkazy, przytoczę tu na dowod przykład, należący także do historyi banku angielskiego. Po wyyściu billu dnia 25 lipca 1811 roku, porównywającego wartość imienną biletów z rzeczywistą wartością gwinei, rząd śledził tych wszystkich, którzyby się tylko odważyli przestąpić to prawo. Z tém wszystkiem, rozkaz ten był tylko obowiązującym dla paprzednich umów, wszelkie zaś poźnieysze zastosowane były koniecznie do różnicy ich wartości. Gdy zaś niewolno było zmieniać gwinei z łażą na papiery; przeto potrzebujący złota ogłaszał przez gazety, że zgubił worek od tysiąca *np.* gwinej pod rokiem takim i takim, do których tyle przywiązuje upodobania, że temu, ktoby mu je odniosł, zaliczy z ochotą 1,440 funtów sterlingów. Poznał parlament nieskuteczność swojego prawa, i odtąd, obieg biletów zastosowany jest do gwinej, podług stopnia wiary do nich przywiązaney. Oddaymy sprawiedliwy hołd rządowi naszemu, że nigdy nie używał powagi swojey, do przepisywania prawideł umowom prywatnym; i że stosunek wartości złota, srebra, miedzi i assygnat, zostawiał zawsze naturalnemu rzeczy porządkowi, to jest stosunkowi ilości ich ofiarowaney do ilości żądaney.

bo tylko około 20 na sto. Podług ostatnich gazet, bilety stały po 82$\frac{15}{32}$; akcye zaś bankowe po 856$\frac{3}{5}$. (*Dokoń. nastąpi*).

Prawidła postępowania w niebytności lekarza, *dla przywrócenia do życia zmrożonych, uduszonych, oczadzonych, utopionych, zabitych od piorunu, i obumarłych od uderzenia lub spadnienia.*

Gdy się tak częste w pospolitém życiu przytrafiają rozmaitego rodzaju przypadki, które nieszczęśliwym ofiarom własney nieostróżności, zaślepienia i obłąkania, lub też nieprzewidzianych przygod, zrządzać zwykły, jużto długie i nieuleczone kalectwa, już śmierć niewczesną; przeto należy bez wątpienia, do przyjacioł ludzkości wskazywać i upowszechniać naylatwieysze, ile można, środki, dla ochronienia ogółu społeczności od strat, lubo cząstkowych i pojedyńczych, zawsze jednakże nader ważnych. Z tego względu uznaję za rzecz pożyteczną, podać tu niektóre głównieysze prawidła do zastosowania ich w ratowaniu od przypadków dosyć u nas częstych, mianowicie po mieyscach gdzie trudno o lekarza, a gdzie nayczęściey nieświadomi naywłaściwszych, używają wbrew tym przeciwnych sposobów.

1. *Ratowanie zmrożonych.*

Jeżeliby kto znalazł człowieka zmrożonego, a nie można go było do mieysca dogodnieyszego przenieść; podłożyć zaraz mu pod głowę potrzeba tyle śniegu, iżby przednią część ciała tym sposobem znacznie podnieść: następnie całą jego powierzchnią, oprócz twarzy, dobrze oblepić śniegiem na cztery cale. Znalazłszy zaś w bliskości dogodne mieysce dla umieszczenia tam zmrożonego, podjąć go ostróżnie z ziemi, i przenieść powolnie w położeniu prawie siedzącego i z głową podniesioną. Mieyscem gdzie ma być ciało wniesione, powinna być izba zimna albo inna jaka budowa, gdzie nie masz ciągu powietrza. Zdjąć potém ostrożnie odzienie, albo raczey rozciąć; i zmrożonego położyć na warscie śniegu, z pół łokcia grubości mającey, grzbietem, tak znowu jednak, aby przednia część ciała była podniesioną i głowa bardziey naprzod nachyloną; potem oblepić śniegiem zupełnie, wyjąwszy tylko usta i nos. Jeżeliby śniegu nie było, przygotować można kąpiel z zimnéy wody, lecz gdyby naczynia do tego brakowało, kawałki sukna albo płótna w wodzie zimney dobrze zmoczone, ułożyć na ziemi, i na tem ciało we wspomnionem wyżey położeniu, okryte zewsząd płótném lub suknem wilgotném, trzymać przez godzinę; czoło zaś tym czasem i policzki ciągle nacierać śniegiem. Kiedy śnieg już stopniał, albo chusty wyschły, toż samo na nowo powtórzyć, i nacierać przytém golenie, uda, żołądek i piersi śniegiem, z początku powolnie, potém coraz prędzey, aż się członki ruchawemi zrobią. Poźniey wysuszywszy ciało, położyć je grzbietem w pościeli, albo raczey na słomie i okryć aż do brody wełnianą kołdrą lub też we dwoje złożoném prześcieradłem, izby jednak wystrzegać się jescze należy ogrzewać. Jeśliby przez pół godziny, tego wszystkiego używając,

oddychanie jeszcze nie powróciło, wtedy kawałki płótna namoczone w spirytusie ciepłym, kłàść należy pod łyżką, na brzuchu i podpachami, przytém nacierać golenie, pod pokryciem, samą ręką lub za pomocą wełnianych szmatów, a stopy sczotkami; obmywać nakoniec twarz, szyję i pod uszami, nieco ogrzaną mocną wódką, do nosa zaś zbliżać czasami, swieżo utartą cébulę, czosnek lub chrzan. Jeżeli podczas używania tych środków, znaki życia zwolna okazywać się poczną i może cokolwiek chory połykać, dawać mu potrosze herbaty, albo nalania jagod jałowcowych, mięty, lub cokolwiek rosołu, mleka i owsianki, a po dwóch kwadransach upłynionych, kieliszek wina lub wódki. Późniey zwolna ogrzać mieszkanie, lub przenieść chorego do inney izby miernie ciepłey i tam go zostawić w spokoyności; żądającemu zaś posiłku, można dać ze dwie łyżki stołowe rosołu z mięsa, lub nieco owsianki, albo parę jay miękko zgotowanych z kawałkiem bułki.

2. *Ożywianie uduszonych lub powieszonych.*

Znalazłszy człowieka zaduszonego lub powieszonego, odciąć natychmiast powróz i zdjąć z szyi wszystko coby ją uciskało. Obnażone ciało położyć w chłodném mieyscu tak, aby głowa i piersi były daleko wyżey od innych części; krtań zaraz za pomocą palców do góry podciągać, a głowę w częstych przerwach już naprzód nachylać już do góry podnosić należy. Okładać potém głowę wilgotnemi zimnemi chustami, coraz odmienianemi, skrapiać czoło, twarz i pod łyżką, zimną wodą, i nacierać następnie stopy sczotkami, a uda, golenie i żołądek, zlekka zapomocą wełnianych, suchych, nieco ogrzanych szmatów. Jeżeli po dwóch kwadransach żadnego jeszcze uduszony nie daje znaku życia i jest na dotknięcie zimnym; położyć mu na piersi ogrzane chusty, a na brzuchu talerze drewniane miernie ogrzane, w płotno obwinięte: szyję obłożyć wełnianemi szmatami do oleju ciepłego zanurzanemi: pod pachami podwiązać woreczki napełnione popiołem ciepłym, piaskiem, alko otrębiami grzanemi, a nogi wpuszczać aż do kolon do wody ciepłey z solą i popiołem, i to wszystko kilkakrotnie powtórzyć. Nadto, można upuścić krwi z ręki dorosłym do dwóch filiżanek. Gdyby zaś ani po dwóch godzinach znaki życia się nie okazały; wtenczas twarz, skronie i pod uszami, ocierać należy ciepłą wódką, do nosa często zbliżać świeżo potłuczoną cébulę lub czosnek, albo też utarty chrzan, łoskotać w gardle i wnosie piórkiem zmoczonem w oliwie, a do gęby wpędzać cokolwiek powietrza za pomocą rureczki, pióra, albo prosto własnemi ustami.

Jeżeli zaś podczas używania tych środków, życie zwolna okazywać się, mianowicie ciało odmiękczać i mieyscami ogrzewać się będzie, piersi zaś podnosić się i opadać; kiedy ciało cokolwiek drżeć, a na twarzy lub oczach lekki ruch okazywać się, kiedy burczenie w żołądku a nakoniec kaszel i lekkie oddychanie nastąpi; wtedy należy koniecznie nie przestawać nacierania i ogrzewania, podług wyżey opisanego spo-

sobu; a wtem chorego przenieść do pościeli cieplcy, z przednią częścią ciała podniesioną i zostawić tak w spokoyności.

3. *Ratunek oczadzonych.*

Są niektóre wyziewy tak szkodliwe, iż człowiek w nich zamknięty przez niejaki czas zostając, udusić się może; takiemi są mianowicie: czad zwyczayny, dym powstający podczas wypalania węgli, powietrze powstające z gnijących rzeczy, i zawarte w sklepach, pieczarach, studniach, kloakach, oraz w mieyscu gdzie się robią farby oleyne, tudzież wyziewy z kwiatów w dobrze zamkniętych pokojach, zwłascza sypialnych. Jeżeliby więc kogo w podobném mieyscu znaleziono umarłym, zbliżyć się do niego należy ze świecą zapaloną, a ta jeżeli zgaśnie, trzeba naprzód, ile tylko można, dać tam przystęp wolnemu powietrzu, ato przez wylanie uprzednie kilka cebrów wody, wystrzelenie z karabina lub pistoleta, a potém śpiesznie ciało z tego mieysca wyciągnąć. Gdyby zaś uduszony od szkodliwego powietrza, leżał w jakiey pieczarze lub sklepie, nie należy tam spusczać się raptem, ale ostróżnie z zapaloną świécą lub pochodnią, i wypić wprzód kieliszek wódki, trzymać jey cokolwiek w ustach, nos zaś obwiązać zwolna chustką octem zmoczoną. Ciało wydobyte rozebrać i nadawszy mu położenie w pół siedzące z prosto podniesioną głową, wynieść,latem na wolne powietrze, a podczas zimy do izby z otwartemi drzwiami i oknami. Jeżeliby jakie jescze znaki życia pozostały, twarz skrapiać, i podjąwszy nieco ciało oblewać wodą zimną, nadto do ust wlewać wodę z octem i wpędzać

powietrze za pomocą trąbki lub własnemi ustami. Powracającego zaś do przytomności zupełney, położyć w pościeli zimney i lekko pokryć. Gdyby zaś zupełnie umarły od oczadzenia był znaleziony, obnażonego włożyć do letniey wanny, którey temperatura coraz potrosze się powiększa, i skrapiać z pewney odległości wodą zimną, a twarz i piersi, lub gałkami ze śniegu, lub lodem w chustkę obwiniętym nacierać. Jeżeli zaś ciało zupełnie jest zimne i stężałe, skrapianie w tym razie nic nie pomoże, lecz natomiast pokryć je dobrze należy w pościeli, na brzuchu położyć kilka talerzy drewnianych ogrzanych i wpłótno zawiniętych, pod pachami i do stóp przywiązać woreczki napełnione ciepłym popiołem, między udami postawić naczynie z wodą ciepłą, i nakłaść pod łyżką chleba w ogrzanym spirytusie moczonego. Wszystko to, gdy się ostudzi, na nowo odmienić i powtórzyć; a po upłynionych dwuch kwadransach, ramiona, golenie i żołądek, zwolna ciepłém suknem, a stopy szczotkami nacierać. Jeżeli oczadzony, za skropieniem go wodą, okaże jakikolwiek znak życia, a mianowicie sciąganie się pewne nosa, lekką czkawkę, a z ust wyrzucać pocznie pianę; wtedy nie należy więcey piersi i żołądka skrapiać wodą zimną, ale samę tylko twarz, dopóki zmysły zupełnie i mowa nie powrócą; na piersiach zaś w tym razie położyć chusty w ogrzanym spirytusie maczane. Jeśliby czkawka nastąpiła gwałtownieysza, włożyć między zęby kawałek drzewa okrągłego cienkiego i płótnem obwiniętego, dla przeszkodzenia mogącemu podpaść kurczowi kołowatemu szczęki niż-

szey, przytém starać się usilnie wlać do ust kilka łyżek wody z octem. Za ustanowieniem się oddychania i ruchu, ściągnąć z chorego wilgotną koszulę, ciało wysuszone w pozycyi półsiedzącey okładać zlekka poduszkami ciepłemi, nogi nacierać kawałkiem ogrzanym sukna miękkiego i dawać za napóy herbatę z rumianku lub z jagod jałowcowych. Jeśliby chory nie mógł szczęki niższey odciągnąć, nacierać więc można tymczasem olejem twarz i szyję, i szukać dalszey pomocy u lekarza.

4. *Przywracanie do życia utopionych.*

Ciała wyjętego z wody w żaden sposob nie należy na beczce taczać, nie kołysać na rękach i na głowę nie przewracać; lecz natychmiast, po opatrzeniu ust i oczyszczeniu ich za pomocą palca ze szlamu i piasku, podjąwszy nieco głowę, nie zakrywając twarzy, wnieść do naybliższego domu i w ciepłey izbie położyć, latem zaś na wolném powietrzu pod drzewem. Obnażone jak nayspiesznicy i nayostróżniey położyć na prawym boku, tak, iżby głowa i piersi znacznie wyżey leżały od innych części, tudzież aby wygodnie można było do niego ze wszech stron przystąpić i okładać naokoło ogrzanemi prześcieradłami i poduszkami. Jeśliby jescze człowiek był przytomny, dać mu wypić nieco herbaty z kwiatu lipowego, lub jagod jałowcowych, z winem lub octem, albo piwa zleconego. Gdyby zaś doświadczył nudy mocney, może używać herbaty z rumianku bez mleka, a naylepiey wodę ciepłą z masłem dla pobudzenia do womitów. Bez żadney zaś człowieka przytomności, chociażby jescze oddychał i serce mu biło, otartego położyć trzeba w pościeli, okładać poduszkami i nacierać mu zwolna golenie, uda i lędźwie, z początku za pomocą samey ręki a następnie kawałkami sukna lub szczotkami; twarz, skronie i pod uszami, obmywać octem lub spirytusem i przybliżać często do nosa, potłuczoną cebulę, czosnek lub chrzan albo też mocny ocet. Gdyby zaś człowiek żadnego znaku życia niedawał, a przypadek zdarzył się latem, rozebrawszy go zaraz, oprócz zwyczaynego okładania ciała ogrzanemi poduszkami i ocierania za pomocą szczotek lub ciepłych kawałków sukna, pomału obracając je, należy uderzać zlekka dłonią wgrzbiet naprzeciw piersi, późniey wpędzać do ust cokolwiek powietrza za pomocą rureczki, pióra albo prosto własnemi ustami. Jeżeli się od tego żebra podnosić zaczną, porzuca się nadymanie powietrzem, a natomiast pociskają się nieco piersi od żeber w górę. Wydymanie jednak po upłynieniu niejakiego czasu, można znowu powtórzyć. Przytém należy, zmoczywszy gąbkę lub chustkę wodą zimną lub winem, trzymać ją w odległości na trzy łokcie, i zlekka pociskając spuszczać w krótkich czasu przerwach pojedyńcze buyne krople na piersi i pod łyżkę. Takimże sposobem postępuje się z utopionymi podczas zimy, z tą jednak tylko różnicą, iż po wydobyciu ciała z wody lub znalezieniu go, nie zaraz je ogrzewać należy, ale pierwiey, rozebrane zostawić na chwilę w spokoyności, następnie twarz, szyję i piersi nacierać śniegiem, a potém już ogrze-

wać. Jak w pierwszym tak i ostatnim razie, można także dać enemę z mleka lub z wody cieplej z solą, do nosa zaś często przybliżać rzeczy rozmaite, mocny zapach wydające. Jeżeli pod czas używania tych środkow znaki życia zwolna okazywać się poczną, wtedy należy koniecznie nie przestawać nacierania i ogrzewania ciała podług wyżey opisanego sposobu, aż póki chory nie otworzy oczu i nie będzie w stanie połykać. Co gdy nastąpi, należy mu dawać petrosze herbaty cieplej z winem lub wódką, i ochraniać, jak można, od zaziębienia.

5. *Ocucanie zabitych od piorunu.*

Ciało obnażone położyć na wolném powietrzu z przednią częścią podniesioną; twarz i piersi zaraz obmyć i skropić kilkakrotnie wodą zimną, głowę zaś obłożyć chustami zmoczonemi wodą zimną z octem. Nacierać potém ciało szczotkami i dawać do wąchania spirytus lub ocet. Radzą przytém wykopać dół w ziemi, położyć tam ratowanego, z głową i piersiami znacznie podniesionemi, i okryć całą powierzchnię ciała, oprócz twarzy, zlekka i szczelnie ziemią.

6. *Ratunek zabitych przez uderzenie lub spadnienie.*

Należy w takowém zdarzeniu okładać ciągle głowę chustami w wodzie zimney maczanemi, twarz skrapiać wodą zimną z octem, części zaś ciała uszkodzone obmywać wodą cieplą, zmieszaną na pół z octem lub wódką, a uda i golenie, jeżeli nie są obrażone, nacierać zwolna miękkiem suknem. Mając przytém wannę lub obszerną beczkę, napełnić ją cieplą wodą, spuszczać do do niey można ciało naprzód nogami i trzymać przez chwilę. Należy takoż dać enemę z wody cieplej z oliwą i solą. Jeżeli mocnego krwotoku nie ma, upuścić krwi, dorosłym dwie filiżanki. Do wąchania zaś często dawać mocnego octu lub spirytusu.

Felix Rymkiewicz D. M.

KAZANIA

Świętego Grzegorza Biskupa Nazyanzeńskiego o *Miłości ubogich*

Ciąg 2gi — Ob. wyżey st. 456—488.

§ VIII (15).

Pobudka apostolska do litości ku nieszczęśliwym.

Podług zaś wydanego nam przykazania, ażebyśmy się cieszyli z uweselonymi, a płakali z płaczącymi (b) wszystkim ubogim, i z jakiego bądź powodu nieszczęśliwym, czułość serca (O) okazywać winni jesteśmy, i sami będąc ludźmi, udzielać *drugim* ludziom wsparcia potrzebnego; czyliby go przez owdowiałość wymagali, czyli przez sieroctwo, czyli dla oddalenia się z oyczyzny, czy dla srogości panow, lub uciemiężenia rządzących, czyli przez poborców (P) nieludzkość, łotrow okrucieństwo, albo złodziejów nienasytną chciwość; czyli *wreszcie przez* konfiskatę (Q) lub rozbicie okrętu. Bo ci wszyscy podobnież warci litości, i tak patrzą na ręce nasze, jak my na ręce boskie, gdy nam czego nie dostaje, patrzamy (R). A

Główne ludzkich nieszczęść powody.

z tychże samych ci, którym się nadspodzianie przytrafia nieszczęście, nad przywykłych do cierpienia, godnieysi są miłosierdzia.

§ IX.

Trędowaci nad wszystkich są nieszczęśliwsi.

Szczegulniey zaś nad tych *wszystkich* chorobą trądu (L) zarażeni, i aż do ciała, kości i szpiku, jak przeciw niektórym jest zagrożono (c), bolem przejęci; a wystawieni *na nieszczęście* od tegoż nędznego nikczemnego i zdradliwego ciała, z którem *sam* nie wiem, jak jestem związany i jak mogę zostawać boskim obrazem, kiedy się w błocie pogrążam! które *to ciało*, i wygodnie utrzymywane bunt podnosi, i umartwione *również* wojuje (T), które jako spółsługę *boskiego* kocham, i jako *własnego* nieprzyjaciela, strzedz się muszę; którego jako więzienia radbym się pozbyć, i jako współdziedzica *nieba one* poważam. Kiedy je usiłuję pokonać, nie mam pomocnika, któregobym do postępku w naywyższych cnotach używał; a zwłaszcza wiedząc na com stworzony, i że mi należy przez *dobre* uczynki dążyć do Boga (§ 16). *Jeżeli zaś mu*, jako spółpracownikowi dogadzam, już niemam *sposobu*, jakbym *jego* uniknął przemocy, albo jakbym nie odpadł od Boga, *będąc* obciążony więzami, które mię ciągną ku ziemi i przy nicy zatrzymują! Jest *to* wróg pochlebny i przyjaciel zdradliwy. O *dziwne* zjednoczenie, a *razem* niezgodność! *To*, czego się lękam oszczędzam, a co kocham tego się obawiam! wprzód nim mam walczyć, do zgody przychodzę; a nim zawrę pokóy muszę się poróżnić! (d).

Jak przykrą jest, i trudną dla duszy walka z ciałem w tém życiu?

Dogadzanie ciału niebezpieczne dla duszy.

§ X. (17)

Wyłuszczenie przyczyn, dla których Bóg chciał, ażeby ciało nasze było zawsze duchowi przeciwne.

Jakaż jest około mnie mądrość *Boska* i jak to wielka tajemnica! Tak bowiem postanowiono, że, ponieważ jesteśmy częścią Boga *samego*, i z wysokości *Nieba* spływamy, abyśmy naszą godnością w pychę podniesieni i rozzuchwaleni, stwórcą *nawet* nie wzgardzili przez podobną przeciw ciału walkę i woynę, zawsze ku niemu oczy zwracali (e), a *tém samém* nieoddzielna od nas niedołężność, aby *naszey* godności była powściągnieniem, żebyśmy *o tem* wiedzieli, że jesteśmy razem nayzacnieysi i naynędznieysi, ziemscy i niebiescy; docześni i nieśmiertelni; dziedzice światła i ognia, lub też ciemności, jak sobie co wybierzemy. Na tém zależy nasze poskromienie, a to dla tego, jak sobie wnoszę, że gdy się pysznimy z *boskiego w nas* obrazu, przez wzgląd na nicość, *w którą się obrócim*, upokarzać się powinniśmy.

§ XI. (18).

Wyrozumiałość jednak w opatrywaniu istotnych potrzeb ciała zachować należy.

Lecz o tém niech kto chce rozprawia, i my *sami* w swobodnieyszym czasie rozprawiać będziemy. A teraz com sobie mówić założył nad własném ciałem i własnąż niedołężnością, w tém co drudzy cierpią, ubolewając, bądźmy troskliwi, bracia! o podobne nam i z *nami* wespół *Bogu* służące, *ciało bliźniego*. Chociaż albowiem czułością uniesiony, jako wroga *je* obwiniłem, jednak dla tego *Stwórcy*, który *mię z niém* połączył, przy-

chylnie się z niém obchodzę. Niemniey zaś bądźmy troskliwi o ciała bliźnich jak o nasze własne, czyli to w dobrém zdrowiu zostają, czy tąż samą chorobą są przyciśnione. Wszakże wszyscy w Panu jedno jesteśmy, czyli kto bogaty czyli ubogi (f), czy niewolnik lub wolny, zdrów czy też chory na ciele, i jedna głowa wszystkich, z którego wszystko, Chrystus (g), a czém sobie nawzajém członki w *ciele*, tem każdy dla każdego i wszyscy dla wszystkich (h) *być powinni*. Więc nie należy *tego* lekce ważyć, i zaniedbywać; gdy *drudzy* we spólną *nam* niemoc wpadają; ani się bardziey cieszyć, kiedyśmy *sami* w dobrém zdrowiu, jak opłakiwać współbraci chorobę. A przekonać się mamy, że na czułey ku nim miłości, jedyne ciał i dusz naszych bespieczeństwo zależy.

Skąd wypływa obowiązek równey troskliwości o potrzeby bliźnich jak o nasze własne?

§ XII (19)

Tak zaś uważaymy, że gdy innych jedno tylko nieszczęście niedostatku dociska, z którego *ich* albo czas albo praca, albo przyjaciel lub krewny, lub wreście okoliczności przemiana, może wyratować; lecz dla tych, którzy *przez chorobę ciała* wyzuci są ze wszelkiey sposobności do zapracowania sobie, i starania się na nieuchronne potrzeby,. tym cięższy jest niedostatek. A zwłaszcza, iż oni zawsze mają więcey bojaźni o pogorszającey się słabości, niż wyzdrowienia otuchy: przetoż zbyt mało wspiera ich nadzieja, która jedynem dla *wszystkich nieszczęśliwych* jest lekarstwém. Przy ubóstwie zaś choroba jest drugiem nieszczęściem

Okropność losu trędowatych czém naybardziey wszelkie inne nieszczęścia przewyższa?

i ze wszystkiego złego naycięższém i naynieznośnieyszém, i w przeklęstwie u wielu naypospolitszém; a trzecie to, że po większey części do nikogo przystąpić, ani się *nawet* pokazać nie mogą; lecz od nich *powszechnie* stronią, brzydzą się niemi, oraz odganiają, co im daleko cięźey nad samę chorobę kiedy się widzą z powodu *własnegoż* nieszczęścia znienawidzonymi! Co do mnie, takiey ich nędzy nie tylko suchem okiem (U) znieść nie zdołam, ale się *nawet samąż* jey wzmianką rozrzewniam. Doznaycież i wy teyże czułości na sobie, abyście przez łzy *doczesne* łez *wiecznych* uniknęli (i). A jestem przekonany, że się podobnież i ci z obecnych *tu słuchaczów* tém rozczulili, którzy Chrystusa i ubogich *szczérze* kochają, i *litując się nad nimi, dla Boga*, nawzajem boskie miłosierdzie mają pewne *dla siebie* (k). Wszakżeście i wy tey klęski świadkami!

Tkliwy zwrót do miłosierdzia nad nędzą trędowatych.

§ XIII (20).

Odkrywa się oczom naszym smutne i okropne widowisko, i nikomu, prócz tylko znającym *to z doświadczenia*, do wiary podobne (W). Ludzie umarli *razem* i żyjący, wielu części ciała pozbawieni, ani jakimi niegdyś byli, ani czém są, pewnie się rozpoznać nie mogący! A raczey dawnieyszych ludzi nędzne ostatki (X), oyców *swoich*, matek, i braci, i mieysca, z których doyść ich można, opowiadający! Ja *jestem* takiego to *oyca synem*, a ta *jest* moją matką, i takie mam nazwisko: a tyś był kiedyś moim przyjacielem i znajomym. A to czynią

Czuły opis nieszczęść i cierpień z chorobą trądu złączonych.

dla tego, że z dawney *swojey* postaci być poznanymi nie mogą! Ludzie odarci i wyzuci z majątku, pokrewieństwa, przyjacioł, *a nawet* z ciał samych! Ludzie sami *tylko* jedni ze wszystkich *innych*, kochający siebie razem, i nienawidzący podobnież! niewiedzący, które bardziey części opłakiwać im należy, czyli *już* odjęte czy *jescze* pozostałe; które zniszczyła choroba czy też dla *dalszey* choroby zostawione; bo piérwsze nędznie zginęły, a drugie daleko nędzniey zachowane zostały! tamte umarły, wprzód nim pogrzebione, te zaś nie ma ktoby złożył do grobu! Gdyż, choćby kto naywięcey został uczynnym i miłosiernym, dla tych *ludzi* naynieczulszym zostaje. I w tém tylko zapominamy, ciałem będąc, że nas ciało nikczemne (l) przyodziewa. Tak zaś dalece na chęci ratowania bliźnich nam zbywa, że nawet ciał naszych bespieczeństwo na stronieniu od nich zakładamy. A kiedy kto przystępuje do trupa dawnego, może już i przegniłego; *co większa* znosi nawet zwierząt bezrozumnych ścierwa obrzydłe, i chętnie błotem bywa zeszpecony (Y); my przecież, ile możności, od tych *nieszczęsnych* unikamy. O cóż to za nieludzkość! że prawie i oddychanie tém samém z niémi powietrzem jest nam nieznośne!

Nieludzkość i niesprawiedliwość tych, którzy trędowatymi gardzą i od nich stronią

§ XIV (21).

Opłakane położenie rodziców ku dzieciom chorobą trądu zarażonym.

Cóż *może być* przychylnieyszego nad oyca, i co nad matkę czulszego? Ale i w tych zamknięta jest natura. Jakoż oyciec syna własnego, któremu dał życie, którego wychował, którego *jedyną życia pociechą* (Z) być rozumiał, za którym wiele i często ku Bogu modlitew zanosił; opłakuje wprawdzie, przecież go *od siebie* wypędza, już to dobrowolnie już i z przymusu (A). A matka, przez pamięć na boleści *rodzenia*, *srodze* wewnątrz uciśniona, z niezmierną żałością narzeka, i wystawiwszy *sobie* żyjącego, jakby umarłego, płacze: dziecię, mówiąc nieszczęśliwe (B) matki podobnież nieszczęsney! z którem mię gorzko rozerwała choroba! dziecię godne politowania! dziecię, którego już poznać niemożna, dziecię, któreśmy *niestetyż!* dla skał urwisków, dla gór i pustyń wychowali! Oto wśród dzikich źwierząt mieszkać musisz (C)! a dachem ci będzie opoka (l); i sami tylko naylitościwsi z ludzi zechcą cię oglądać! Nadto zaś i te tkliwe Ioba narzekania powtarza: Pocóżeś się w łonie matki począwszy wyszedł z iey żywota, i natychmiast nie zginął (m), aby cię *razem* z narodzeniem śmierć napotkała! Czemużeś raczey nie zszedł przed czasem, nimeś tego życia nieszczęść zakosztował? Na cóż cię, *gdyś się urodził*, wzięto na kolana (D), i piersiami karmiono, mającego nędznie życie prowadzić nad śmierć okropnieysze? A to mówiąc łez strumienie wylewa, i chciałaby go nieszczęśliwa *do serca* przytulić, ale się lęka ciała własnego dziecięcia, jak nieprzyjaciela.

Matki narzekanie i płacz nieutulony nad dzieckiem trędowatem.

§ XV.

Trędowaci nigdzie sobie przytułku znaleść nie mogą.

Wszędy krzyki powstają i prześladowania, *a to wcale* nie przeciw zbrodniarzom, lecz

tylko przeciw złym losem pognębionym! I kiedy kto z zabóycą nawet razem przemieszkiwa, oraz cudzołożnikowi nie tylko domu *spólnego*, ale też i stołu pozwala; *co większa*, *samegoż* świętokradcę za towarzystwa życia przyjmuje, i ku tym którzy go czém *złem* nabawili, składa nienawiść; tego przeciwnie, choć nikomu się nie naraził, sama choroba jakby *naywiększa* zbrodnia, jest *nam* nieznośna. A tak lepszy los przestępstwa niżli choroby! i nieludzkość, jako przyzwoitszą rzecz, *sobie* wybieramy, litością zaś, jakby sromotną, gardzimy.

§ XVI (22).

Zbyteczna bojaźń zarazy wszystkich powszechnie od trędowatych odraża.

Wypędzani są z miast, wypędzani z domów, sądownictw, posiedzeń, dróg, powszechnych obrad i biesiad, *lecz co większa*, niestetyż! od samey *nawet* wody! *gdyż* płynące źródła, równie dla nich jak drugich ludzi spólne, i rzeki, nie są wolne od podeyrzenia, jakoby *od nich* zarazy nie zasięgały. A co naydziwniey, że tychże samych, od których, jak odstraszydeł, uciekamy; jakby nam zgoła niebyli nieznosni, ku sobie *znowu* zwracamy (E), nie dając im ani przytułku, ani potrzebney żywności, ani lekarstwa na rany, ani odzieży dla zakrycia ile możności *ich opłakaney* choroby! I dla tego to

Opis nędznego błąkania się trądem zarażonych.

się *oni* błąkają dniem i nocą bez sposobu do życia, nadzy i pozbawieni schronienia, okazując *własną* chorobę, dawnieysze zdarzenia opowiadając, wzywający *od* Stwórcy *ratunku*, i jedni drugich członków *nawzajem* zamiast odjętych sobie używający; spiewów litość wzbudzających sztuczni wynalazcy: o mały kęs chleba, lub o trochę strawy (F) żebrzący, albo *też* o jaką zdartą płachtę, na ochronę wstydliwości lub wrzodów przykrycie! A miłosiernym i ten jest dla nich, nie już który *im* wsparcia udzieli, ale kto ich surowie *od siebie* nie odprawi (G).

§ XVII.

Ostatni ucisk trędowatych sprowadza ich do pokazywania się w publiczności.

Wielu zaś z ich liczby od publicznych *nawet* zgromadzeń przez wstyd nie stronią, i owszem jescze, z konieczney *swojey* potrzeby do nich się cisną. O tych *tu* mówię, publicznych i świętych zgromadzeniach, któreśmy dla korzysci dusz naszych *we zwyczay* wprowadzili, zbierając się razem, albo na uczczenie jakiey tajemnicy, albo męczenników prawdy *uroczystości* obchodząc; ażebyśmy, których zgonu pamiątkę szanujemy, pobożności naśladowali. A lubo się wstydzą ludzi z powodu swego niesczęścia, gdy *sami także* są ludźmi, i chcieliby się w górach albo jaskiniach, czyli też w reszcie w nocy i ciemności ukrywać (H); jednakże się na widok wdzierają; przedmiot nader tkliwy i łez godny (J). Co poniekąd słu-

Korzyść zbawienna z widoku trędowatych.

sznie i przyzwoicie; ażeby dla nas byli naszey nikczemności przypomnieniem, i przekonali nas, że na żadney z doczesnych i widomych rzeczy, jakby na czém stałém, polegać nie należy. Wdzierają się zaś jedni z pragnienia *usłyszeć* głos ludzki, drudzy dla obaczenia *ludzi*, inni ażeby szczupłych *do utrzymania* życia zasiłków od zbytkujących *sobie* uzbierali; a wszyscy, żeby jakąś ulgę z publiczne-

go cierpień swoich odkrycia (K) uczuli.

§ XVIII (23).

Dalszy opis okropnego stanu w chorobie trądu będących.

Któż się nie przeraża ich jękami, gdy żałośną piosnkę zanócą (L)? czyj słuch zniesie ten odgłos? czyj wzrok ten widok wytrzyma? Gdyż *oto* leżą nieszczęśliwie przez chorobę z sobą razem ztowarzyszeni, i każdy jakieś inne swoje cierpienia, dla *wzbudzenia* litości, opowiadający. A *tak* sobie nawzajem są boleści dodatkiem, nędzni z powodu choroby, lecz dla wzajemnego litowania się *nad sobą, jeszcze* nędznieysi! obstępuje ich wprawdzie rozmaitych widzów mnóstwo, rozczulających się *nad nimi*, ale *to bardzo* nakrótko. Ci zaś czołgają się przy nogach ludzkich, słoneczną spiekotą i kurzem, a niekiedy nawet srogiemi mrozami i deszczami, oraz gwałtownością wiatrów udręczeni (Ł), i możeby zdeptani zostali, gdybyśmy się ich samém dotknięciem nie brzydzili. A naprzeciw świętym pieniom wewnątrz *kościoła*, i tajemniczym wyrazom, ich prośb jęczenie, i płacz przerażający powstaje.

Trędowaci u progu świątyń celem powszechney litości być powinni.

Lecz po cóż *tu* ich całe nieszczęście ludziom, na uroczysty obchód zgromadzonym, przekładać? Gdyż równiebym i was do łez pobudził, jeślibym to wszystko żałośnie wystawiać usiłował; i *tém samém* smutek przemogłby świąteczną wesołość (M). Mówię zaś to dla tego, że was jescze *o tey prawdzie* nie mogę przekonać, iż czasem boleść nad roskosz jest szacownieysza, a żałość nad pociechę; i płacz chwalebny, nad śmiech nieprzystoyny (mm).

§ XIX (24).

Trędowaci, pomimo zewnętrzney swojey nędzy, i obrzydliwości, nie przestali być bracią naszymi.

To tedy *wszystko* oni cierpią, a nawet i w daleko smutnieyszym sposobie, niżelim *tu* opowiedział, którzy są według Boga bracią naszymi (n) a choćbyście i nie chcieli, tęż samą z nami dziedziczący naturę; z teyże samey gliny ulepieni, z któreyeśmy napoczątku *wszyscy* (o) powstali, żyłami i kośćmi, równie jak my skrępowani, oraz skórą i ciałem podobnież wszystkim okryci, jak *to* na pewnem mieyscu Iob święty powtarza, rozumując w *swoich* boleściach, i nikczemność powierzchowncy naszey istoty (p) wystawując. Nadto zaś, jeśli więcey mówić potrzeba, którzy razem z nami otrzymawszy obraz *boski na sobie* (q), lepiey go może niż my, chociaż ich ciała zepsute, dochowali;

A, co większa, mogą być nawet nad nas Bogu milsi, ile do jednego z nami ceIu przeznaczeni.

którzy podług wewnętrznego człowieka (r) tymże się samym Chrystusem przyoblekli (s) i tenże sam co my zakład Ducha *świętego* (t), mają sobie powierzony, i tychże samych praw, wyroków, testamentów, *religiynych* zgromadzeń, (N) tajemnic i nadziei są uczesnikami. Za których również Chrystus umarł, gładząc grzech świata całego (u), którzy są współ-dziedzicami niebieskiego życia (w), chociaż od tuteyszego aż nadto wyłączeni zostali, którzy będąc pogrzebionymi z Chrystusem, z nim też i zmartwychwstaną, ponieważ wespół cierpią, żeby też razem byli uwielbieni (x).

§ XX (25).

Same powołanie chrześcijańskie, i

*) A cóż my na to? którzyśmy pozyskali to wielkie i nowe na

przykład Zbawiciela do litości nas wzbudza.

zwisko (y), że się od Chrystusa mianujemy (z), będąc świętym narodem, królewskiém kapłaństwém (a), ludem przypodobanym i wybranym, dzieł dobrych i zbawiennych gorliwie naśladującym (b), uczniowie łagodnego i litościwego (c) Chrystusa, który słabość naszę znosił (d), uniżywszy się aż do naszey nikczemności (e), który dla nas przyjął nędzę tego ciała i ziemskiego mieszkania (f), a cierpiał za nas boleści i znoje, ażebyśmy bóstwa udziałem wzbogaceni zostali (g). Cóż tedy *my na to?* tak wielkim miłosierdzia i czułości wzorem przekonani? cóż względem owych *nędzarzów* myślić, a co czynić będziemy? wzgardzimyż *nimi?* odbiegniem *ich* i opuścim *zupełnie?* jakby *już* umarłych, jakby *nieznośnie* obrzydłych, jakby co nayszkodliwszego z płazów i zwierząt drapieżnych (O)? Bynaymniey, bracia! nie nam to przystoi owcom Chrystusa dobrego pasterza (h), który zwraca *do owczarni* co się obłąkało, a wyszukuje co zginęło, i co zasłabło pokrzepia (i). Nie przystoi też, ani ludzkiey naturze, która wzajemną litość prawem postanowiła, *ile* przekonana wspólną *wszystkim* niedołężnością o istotney potrzebie tkliwości i miłosierdzia. **)

§ XXI (26).

Przewyborne porównanie zbytku możnych z ostatnią nędzą i niedostatkiem schorzałych.

*) Lecz będąż oni pod gołém niebem nędznie się poniewierali, my zaś w domach przepysznych mamy mieszkać, wszelkiego rodzaju kleynotami upięknionych, równie złotem i srebrem, jak drobnych kamyczków delikatnym rozkładem i rozmaitém malowidłem (*co tylko jest* oczu zwodniczą ponętą) jaśniejących (P)? A *nadto*, w jednych mieszkając, *jeszcze* i drugie budować będziemy; dla kogoż *przecie?* może *nawet* ani dla dziedziców naszych, ale dla cudzych i zupełnie obcych i tychże samych może *nietylko* nam nie sprzyjających, ale też naynieprzyjaźnieyszych, i nayzawiśnieyszych **) co *zapewne jest* ostatniém nieszczęściém! I ciż mają ziębnąć w zgrzebnych i poszarpanych płachtach (Q), lub nawet i w tych może cierpieć niedostatek, my zaś w miękkiey i zbytkowney odzieży oraz lnianych i jedwabnych jak naycieńszych tkankach będziem gnuśnieli? I w jednych *ubiorach* nieuczciwie raczéy niżeli przystoynie się zachowamy, (gdyż ja tak wszystko nazywam, cokolwiek jest wymuszoném i nad potrzebę), a drugie *nadto* w skrzyniach będą dla nas złożone, *co jest zaiste* bezkorzystnem i daremném staraniem, na pastwę molów i samegoż *wrescie* czasu, który wszystko wyniszcza? I ci *nieszczęśliwi* w niedostatku nieuchronney żywności pozostaną! (O *jakiż* móy zbytek, a ich nędza ostatnia)! Lecz u drzwi naszych leżeć będą zemdleni i zgłodniali! Ani nawet narzędzi do zebrania *potrzebnych* w ciele swojém niemający! ile pozbawieni głosu, żeby *mogli* opłakiwać *własną niedolę!* rąk *niemający*, któreby wyciągając, litości prosili! ani nog, żeby do majętnych przystępowali, ani dla wytrzymania pieśni żałośney wolnego oddechu (R), a co jest z nieszczęść naycięższem, za nayłżeysze sobie poczytujący, ile wdzięczni swym oczóm *wzroku pozba-*

Rozrzewniający widok trędowatych, u drzwi możnych wsparcia oczekujących.

wionym, że na własne kelectwo nie patrzają!

(b) *Rom.* 12. v. 15.

(O) W greckim texcie mocnieysze tu są wyrazy, to jest: ἀνοικτέον τὰ σπλάγχνα, otwiérać *dla biédnych* wnętrzności.

(P) Φορολόγος, znaczy dosłownie: *zbiéracz podatków:* gdyż wyraz grecki φόρος *Hezychius* tak wykłada: φόροι δημόσιοι ἀπαιτήσεις, czyli: podatki, powszechne opłaty: a *Swidas* utrzymuje, że u Ateńczyków φόρος oznaczało same pieniędzy wnoszenie do skarbu publicznego: φόρος παρ' Ἀθηναίοις, ἡ τῶν χρημάτων φορά. Niektóre dawne glossy tłumaczą: φόρος τὸ ἐπίλαγμα, nałożony podatek; inne zaś: ἐπικεφάλαιον, pogłówne.

(Q) Tu wyraz Δήμευσις, po sławiańsku народствованіе.

(R) W podobnéyże myśli św. *Augustyn*, wszystkich ludzi bozkimi żebrakami nazywa, w 15téy mowie swojéy z Ewanjelii św. Mateusza, o *słowach pańskich*. „Petit te mendi„cus; et tu es Dei mendicus. Omnes enim, „quando oramus, mendici Dei sumus: ante „ianuam magni patrisfamilias stamus, imo et „prosternimur, supplices ingemiscimus, ali„quid volentes accipere." To jest: *Prosi cię żebrak: i tyś jest bozkim żebrakiem. Wszyscy albowiem, kiedy się modlimy, żebrakami przed Bogiem jesteśmy: u wrót wielkiego gospodarza stoimy, a nawet na twarz upadamy; pokornie wzdychamy, cożkolwiek pragnąc u zyskać.*

(S) Tak straszliwa, i okropna w owych wiekach trądu choroba, teraz nam prawie tylko z imienia znana, zwała się zwyczaynie u Greków, ἱερὰ νόσος, podobnież w łacińskim języku: *sacer morbus*, co do słowa: *święta choroba:* i po sławiańsku священный недугъ; albo: Лютая проказа. Inaczey zaś łacinnicy zwali ją: *morbus santicus*, albo *comitialis*; Grecy: ἐλεφαντίασις, albo też λεύκη, która psując ciało, zbyt białem je czyniła. Bezimienny autor życia św. *Jana Złotoustego*, w rozdziale 78m, tę przyczynę kładzie nazwania trądu *świętą chorobą* u Greków: że ona jedna wszelkie inne ludzkie nieszczęście i chorobę, ciężkością swoją przewyższa; odwołując się w tém do sposobu mówienia w *Homerze* (*Iliada* π. w. 407) używanego, gdzie ἱερὸν ἰχθὺν, toż samo znaczy, co μεγὰν, co i dawny Scholiastes na też same *Homera* miesce przyświadcza.

(c) *Isaïae.* 10. w. 18. „Od duszé, aż do ciała zniszczona będzie."

(T) Ustawiczną woynę złych namiętności w ciele człowieka, z rozumem, i duszą nieśmiertelną, do wiekuistego celu swego dążącą, naydokładniey opisuje św. Paweł apostoł, w liście do Rzymian, rozdz. 7. w. 17. do końca.

(d) 2. *Cor.* 12. w. 7—10.

(e) *Sap.* 9. w. 6, 14, 15, i 18.

(f) 1. *Cor.* 12. w. 12—20. i *Ephes.* 6. w. 8.

(g) *Ephes.* 4. w. 15— (h) *Rom.* 12. w. 4, i 5.

(U) Tu po grecku w texcie: οὐδὲ ἀδακρυτὶ φέρω, na sławiańskie wyłożono: безалезно.

(i) *Luc.* 6. w. 21— (k) *Matth.* 5. w. 7. *item.* 7. w. 2. i *Luc.* 6. w. 37, i 38.

(W) To mieysce w greckim texcie. ..Πρόκειται τοῖς ὀφθαλμοῖς ἡμῶν θέαμα δεινὸν καὶ ἐλεεινὸν καὶ πᾶσι, πλὴν τῶν εἰδότων, ἄπιστον wybornie Sławiniecki przełożył: Предлежитъ очесемъ вашымъ позоръ лютъ и умиленъ, и всѣмъ кромѣ вѣдущыхъ невѣренъ.

(X) Po grecku: ἄθλια λείψανα, w sławiańskim przekładzie: страсмніи останци.

(l) *Philip.* 3. w. 21.

(Y) Jak naprzykład wszyscy pełniący nizkie i upadlające posługi, dla zarobku i sposobu do życia.

(Z) Tu co do słowa w greckim texcie: ὀφθαλμὸν βίου μόνον, *oko życia jedyne*, znaczy jak i w łacinie, *rzecz komu naymilszą*.

(A) *Dobrowolnie*, że sam ociec lęka się od własnego syna trądem zarazić: a *z przymusu*, iż mu rząd utrzymywać zarażonego w domu dłużey nie dozwola.

(B) Z greckiego: τέκνον δυστυχές, po sławiańsku: чадо злеключимо.

(C) Przyzwoita ostróżność, i powszechne bespieczeństwo, przeciw zarazie trądu wymagały, ażeby w owych czasach policya nad wypędzaniem trędowatych, i utrzymywaniem ich na bezludnych miescach, naymocniey czuwała.

(l) *Dan.* 4. w. 29. *Isaïae* 2. w. 19, 21— (m) *Iob.* 3. w. 10—16.

(D) W tém miescu narzekań Ioba czyni się wzmianka o starożytnym zwyczaju brania dziecięcia nowonarodzonego przez oyca na kolana, dla znaku legitymacyi, również u Hebrayczyków, jako też u Greków i u Rzymian. Obacz: *Genesis*: rozdz. 30. w. 3. i 50 w. 22. oraz *Terencyusza* w komedyi *Adelphi*, akt 3ci scena 2ga.

„Qui se in gremio positurum puerum dicebat patrem.

Podobnież i *Homer* w *Odyssei* xiędze XIX.

w. 400, i 401. o Euryklei mamce Ulissesa powiada, iż go natychmiast po urodzeniu na kolanach dziada złożyła:"

Παῖδα νέον γεγαῶτα κιχήσατο θυγατέρος ἧς
Τόν ῥά οἱ Εὐρύκλεια φίλοις ἐπί γούνασι θῆκε.

a w *Iliadzie* IX. w. 455. Fenix Achillesowi o sobie powiada, iż go przekloł ociec, ażeby się nigdy własnemi dziećmi nie cieszył:"

στυγερὰς δ' ἐπεκέκλετ' ἐριννῦς,
Μήποτε γούνασιν οἷσιν ἐφέσσεσθαι φίλον υἱὸν
Ἐξ ἐμέθεν γεγαῶτα. . .

(E) Nieznacznie tu zachęca św. Grzegorz swoich słuchaczów, do skutecznego obmyślenia dla trędowatych pewnego jakiego i dostatecznego przytułku, żeby się w nim pomieściwszy nie mieli nieuchronney potrzeby, razić swoim widokiem drugich ludzi, żebrząc wspomożenia

(F) Z greckiego: *ἢ ὄψου τὸ βραχύτατον*, po sławiańsku: или варива малѣйшее.

(G) Z greckiego: *ἀλλ' ὅσις μὴ πικρῶς ἀπεπέμψατο* po sławiańsku: но иже не горко отсла.

(H) Zdaje się tu autor czynić stosunek do Ewan. św. *Łukasza* w rozdz. 23. w. 30. *Osee* 10. w. 8, i *Apocal.* 6. w. 16, gdzie przy ostatecznym na zapamiętałych grzeszników kary bozkiéy wymiarze, tak straszliwy ucisk im się zagraża, izby woleli raczey nagle zginąć w górzwaliskach, niżeli się dłużey męczyć w życiu opłakaném.

(J) Po grecku: *φόρτος ἐλεεινὸς, καὶ δακρύων ἄξιος* a w sławiańskim przekładzie: бремя умиленно, и слезъ достойно.

(K) Z greckiego: *τοὺς ἑαυτῶν θρήνους δημοσιεύσαντες* po sławiańsku: свое плачы народствовавше.

(L) Stąd się pokazuje, że i w Grecyi w owych czasach jak teraz po niektórych naszych miastach i okolicach, ubodzy pod domami śpiewając, jałmużny prosić zwykli byli.

(Ł) Z greckiego: *καὶ ταραχαῖς ἀνέμων ταλαιπωρούμενοι* po sławiańsku: мятежми вѣтровъ стрствуемы.

(M) Z greckiego: *καὶ νικήσει τὴν ἑορτὴν τὸ πάθος* po sławiańsku: и побѣдитъ праздникъ страсть.

(mm) *Eccle.* 7. w. 3. „Lepiey iść do domu żałobnego, niżli do domu godownego."

(n) *Matth.* 23. v. 8. (o) *Malach.* 2. v. 10 i *Iob* 33. v. 6.

(p) *Iob.* 10. v. 8—11. (q) *Gen.* 1. v. 26, 27 tamże 5. v. 1.

(r) *Rom.* 7 v. 22. i *Ephes.* 3. v. 16. (s) *Rom* 13. v 14. i *Gal.* 3. v. 27.

(t) 2. *Corinth.* 1. v. 22. i 5. v. 5.

(N) Wyraz grecki *Σύναξις* w tém miescu, według uwagi Kazaubona, toż samo co *συναγωγὴ* znaczący, zdaje się być od Greków chrześcijan z czasem w szczegulnieysze używcie wprowadzonym, dla łatwieyszego przezeń rozróżnienia chrześcijańskich od żydowskich, lub heretyckich, religiynych zgromadzeń. I dlatego Epifaniusz w dyspucie swojey przeciw Ebionitóm, ich domy modlitwy *Synagogą*, czyli zborzyszczem, nie zaś kościołem; a starszych duchownych *Archisynagogos*, nazywa — Stąd też i u św. Jana *Złotoustego* *ὀλιγάνθρωπος*, i *πολυάνθρωπος σύναξις*, to jest: *mniey ludne*, i *mnogoludne* w kościołach *zebranie* częstokroć się wymienia — Że zaś takowe chrześcijan zgromadzenia zawsze prawie ofiarę Mszy świętey, *łamaniem chleba* w pierwszych kościoła wiekach nazywaney, miały na celu, przetoż w dalszym czasie, aż dotąd, wyraz *σύναξις synaxis*, nayświętszy Sakrament zwykł oznaczać.

(u) *Joan.* 1. v. 29. toż 3. v. 16. i 12. v. 47 także; 1. *Joan.* 2. v. 2.

(w) *Rom.* 8 v. 17 i *Ephes.* 3. v. 6. (x) *Rom.* 6. v. 4. i *Coloss.* 2. v. 12.

(y) *Isaïae* 62. v. 2. (z) *Act.* 11. v. 26. i 1. *Pet* 4. v 16.

(a) 1. Pet. 2. v. 9. (b) *Tit.* 2. v 14. i *Exodi.* 19 v. 5. (c) *Matth.* 11. v. 29.

(d) *Matth.* 8. v. 17. *Hebr.* 5. v. 2. *Isaïae.* 53. v. 4.

(e) *Philip* 2. v. 8. (f) *tamże*: w. 7. (g) *Isaïae* 53. v. 5. toż: 1. *Pet.* 3. v. 18. i 4. v. 1.

(O) Sławiański tłumacz: Яко возгнушенныя, яко плежныхъ и звѣрей злѣйшая.

(h) *Joan.* 10. v. 11. 14. i *Luc.* 15. v. 4. (i) *Ezech.* 34. v. 15—23. i *Luc.* 19. v. 10.

(P) Skarga to miesce tak, lubo niedosłownie przełożył (*Czyt. Brac. Miłos.* Niedz. XXII. „Thła kosztowne, i sadzone, farbami i malowaniem oczy paszące." Po grecku zaś *ψηφῖδος λεπτῆς διαθέσει, καὶ ποικιλίᾳ γραφῆς, ὀφθαλμῶν ἀπατηλοῖς δελέασμασι.*

(Q) Po sławiańsku: „Померзнутъ во власяныхъ. и растерзанныхъ пубищехъ.

(R) На блогомощество плачепѣнія, po grecku zaś: *εἰς εὐτονίαν τῆς θρηνῳδίας.*

(*Ciąg 3ci nastąpi*).

OBRAZ KAPŁANA:

Wyjątek z Goldsmita (*).

Przy tym gaju, gdzie niegdyś był ogrodek mały,
Gdzie jescze rośnie kwiatek niejeden zdziczały,

(*) Ob. *Wieś opuszczona. Poemat z angielskiego przełożony. przez L. K. w Warszawie*, 1806. Autor Olivier Goldsmith urodził się w *Roscommon* w *Irlandyi*, r. 1729. Ten szacowny dziejopis, pełen zalet pisarz-

Gdzie kilka lichych krzaków podnosi się blisko,
Było *plebana* wioski tey, skromne siedlisko.
Kochało go sąsiedztwo, co kray ten otacza,
Z tysiącem złotych na rok, uszedł za bogacza.
Oddalony od miasta dni pobożne liczył,
Nie odmieniał probostwa i zmieniać nie życzył;
Nie znał on górowania i pochlebstwa sztuki,
Do wolnych czasów wolne stosować nauki;
Szczycił się on z cnot innych, sercu jego drogich,
Nie wzmogł się; ale często wspomagał ubogich.
Każdy nędzarz do domu jego drzwi otwierał,
Upomniał za tułactwo, ale łzy ocierał.
Dawno mu znany żebrak u niego przebywa,
Którego piers zgrzybiałą, kryje broda siwa.
Zniszczony marnotrawca, już dumą niezdjęty,
Wyznał się krewnym jego i został przyjęty.
Żołnierz bez służby, w domu na nocleg się mieści,
Siada przy ogniu, długie rozprawia powieści;
Opłakuje swe rany, straszne wojen ślady!
Za broń wziął kiy na ramie, daje bitw przykłady.
Rad gościom dobry kapłan kwilić się zaczyna,
W nieszczęściu o ich wszelkich wadach zapomina;
Mniey baczny na ich cnoty, albo ich przywary,
Miłosierdziem uprzedza swey ludzkości dary.
Tak, gdy się szczycił biedne wspierając sieroty,
Nawet słabości jego były z strony cnoty;
Z urzędu zawołany do chorego spieszył,
Nad każdym czuwał, płakał, modlił się, pocieszył.
Jak ten ptak, co staranny nad swemi pisklęty,
Chce wznieść je pod niebiosa, wszystkiemi zachęty;
Tak on przewłoki ganił, wszelkich starań użył,
Do lepszych światów wzywał, za dowódcę służył.
Przy łożu, gdzie ostatek życia obumiera,
Gdzie zgryzota, sumienie i boleść naciera,
Jest ten cny pocieszyciel; kilka słów wyrzeknie,
A zaraz rospacz z trwogą od duszy ucieknie (*).
Nędzarz drżący, którego pociechą wspomoże,
Z słabym jękiem ostatnim, głosi chwały boże.
W kościele miał pokorę, nie przysady zdrożne,
Spóyrzeniem swojem zdobił siedliska pobożne,
Usta jego dokładniey słów prawdy dowiodły:
Trzpiot co wyszydzać przyszedł, został się na modły.
Po mszy, z powinnćm jego cnot uszanowaniem,
Wszyscy wierni rolnicy cisnęli się za *niém*.
Dzieci nawet z pieszczoty wesołemi biegły,
Brały za suknią, aby w nim uśmiech postrzegły;
Z rodzicielską dobrocią dał im uśmiech miły,
Cieszyła go ich radość, cierpienia smuciły.
Troskliwy o nich w sercu, był ich przyjacielem,
A ważnieyszych rozmyślań niebo było celem.
Jak tą skała, co wznosi swe poważne głazy
Nad doliną i mija chmur nawalne razy,
Chociaż się niżey często nagła burza wzniecа,
Słońce zawsze pogodny wierzchołek oświeca.

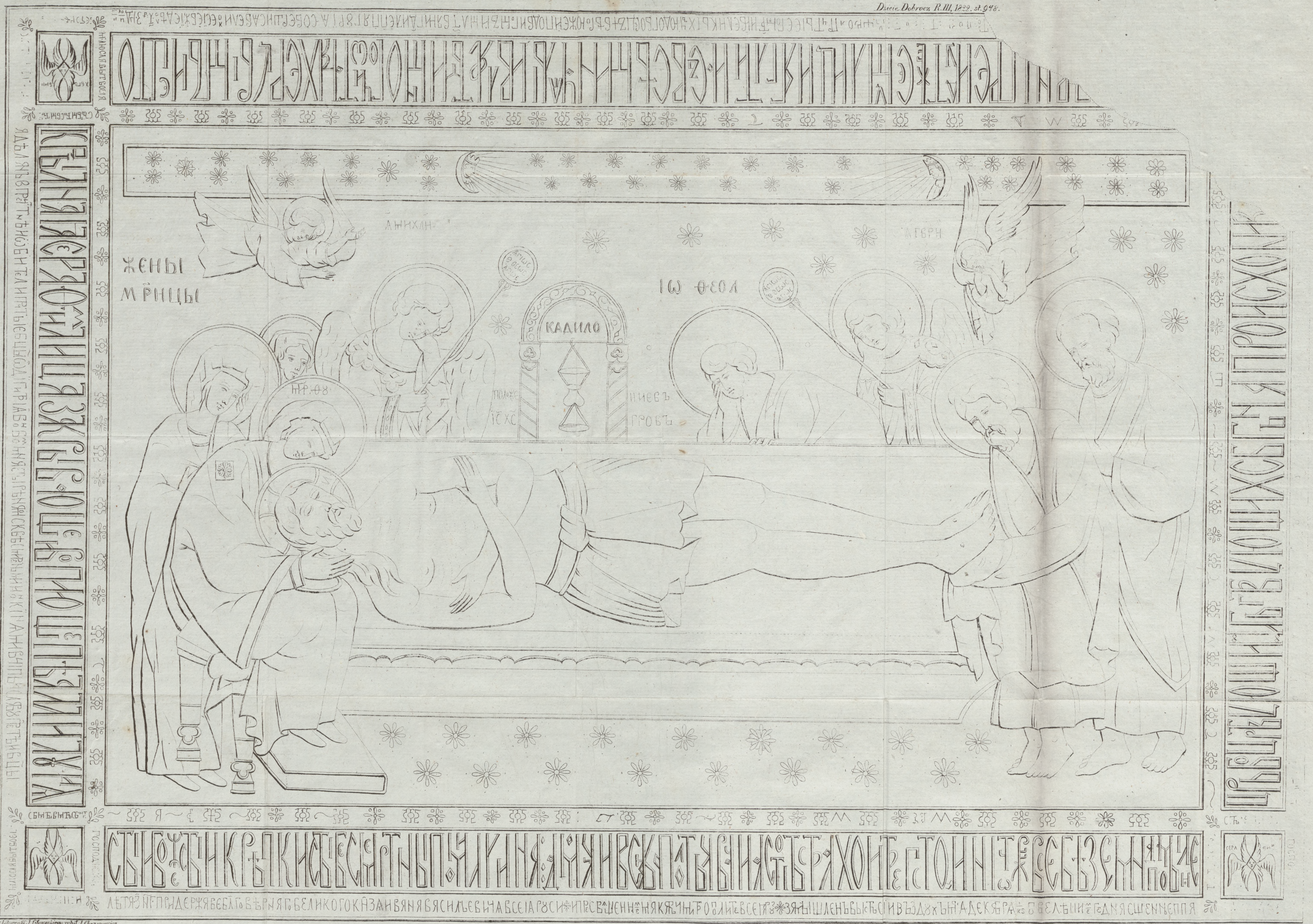
dramatyczny, umarł w *Londynie*, r. 1774. W licznych dziełach swoich mało zostawił wierszy; lecz wszystkie z nich pełne wdzięków, malują *autora* dobrym obywatelem, człowiekiem poczciwym i nadzwyczaynie czułym. *Wieś opuszczona* jest naydłuższém rymopisem *Goldsmita*, a podobno razem i naychlubnieyszą pamiątką *Muzy* jego. Dowodem tego są liczne jey przekłady we wszystkich językach; sama *literatura francuzka* kilkanaście ich liczy; a lubo wszystkie bardzo w przekładaniu niewierne, samém atoli naśladowaniem zjednały szacunek. Sławny *Delil* kilka z naymilszych ozdob pism swoich winien *Goldsmitowi*.

(*) Bracie! niechay cię widok nie przeraża skonu,
Bóg się do ciebie zbliża, ty do jego tronu... *Fontan.*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Xięgi darowane dla komitetu naukowego— Nowy i pewny sposob ochraniania słomianych dachów i budowli drewnianych od pożarów, wynaleziony i ogłoszony przez J. H. Zigra. w Rydze 1822. *Tegoż dzieła oryginał niemiecki:* Neues und bewährtes vorzüglich bei Strohdächern und hölzernen Gebäuden anwendbares der Witterung widerstehendes Schutzmittel vor Feuersgefahr für den Landbewohner, *i przekład rossyjski, tamże drukowane. Razem voluminów* 3 *in* 8. Kazanie na pogrzebie Andrzeja Młodziejowskiego kanclerza, przez X. *Karola* Wyrwicza Warszawa, 1780 in 4. *Darowali członkowie Komitetu, pierwsze dzieło P. Antoni* Marcinowski, *a drugie P. Jan* Bobrowski.

Dzicie Dobrocz R. III, 1822. st. 948.



w Litografii J. Głowackiego. robił J. Chezonowicz.

PŁASZCZANICA

Ze zbioru historycznych zabytków w Puławach w Świątyni SYBILLI

na Dzieje Dobroczynności na rok 1822,
[illegible]d doszła wiadomość. Cóż z tym

[illegible]orą, Marszałek Tołszewski

[illegible]

[illegible] że pismo peryodyczne, które [illegible] [illegible]
[illegible] przez innych Kollektorów, ale przez
[illegible] osoby, Kommitetowi nie wiadome
[illegible] premumeratorom Numera Dzie[illegible]
[illegible] kollektorowie, a ogół [illegible]
[illegible] tego pisma, mógł [illegible] się [illegible]

[illegible]

[illegible]ów
[illegible]órych dot[illegible]

[illegible] Antoni T[illegible]

Lista prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności na rok 1822, o których dotąd doszła wiadomość. *Ciąg 7my.*

Rönne, *Antoni Baron*, Marszałek telszewski.

O D E Z W A.

Komitet wydający Dzieje Dobroczynności *uprasza tych z pomiędzy szanownych Kollektorów prenumeraty na to pismo peryodyczne, którzy dotąd nie nadesłali uwiadomienia o biletach rozdanych, ażeby raczyli takowe nadesłanie uskutecznić z dołączeniem zebranych pieniędzy oraz reszty nierozdanych biletów. Tym więcey ma Komitet do tey prożby powodów, że często zgłaszają się prenumeratorowie od kollektorów swoich nieoznaymowani, a niekiedy nawet przedstawowane bywają bilety, podpisane nie przez samych kollektorów, ale przez ustronne, od nich snać do tego upoważnione osoby, Komitetowi zaś niewiadome. I za takiemi wszakże biletami oddając Komitet prenumeratorom Numera Dziejow Dobroczynności, spodziewa się że szanowni kollektorowie, każdy z ogułu biletów przez siebie przyjętych zechce dać liczbę, i skłoni się do uczynienia tey dogodności w cześnie przed następującym nowym rokiem, ażeby z tym terminem rachunek ninieyszego peryodycznego pisma, mógł być jak się należy uzupełnionym.*

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znayduią się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.



O M Y Ł K A.

st. 840 *w.* 3, i *st.* 841 *w.* 2, w Orłowie *popraw* w mieście Oreł.